

Rok założenia 1958

LISTOPAD – GRUDZIEŃ

2001

SPIS TREŚCI

Chwalebne obwieszczenie.....	223
Pańskie narodzenie.....	228
Cmentarne rozmyślania.....	230
Myśli i zdania.....	232
Oddzieleni od świata.....	233
Przyjdźcie na wesele.....	234
Trzecie niebo.....	241
Przymierze Abrahama a Pośrednik Nowego Przymierza cz. 1.....	247
Jakie jest imię Jego?.....	252
Niezwykłe okoliczności odrodzenia Izraela.....	253
Echa z konwencji.....	261
Świat – rozwój, czy upadek?.....	261
Spis artykułów zamieszczonych w roku 2001.....	262
Informacja o prenumeracie.....	263

OD REDAKCJI

Nadzieje, które dzięki Bożej łasce znajdujemy w Jego Słowie, są swego rodzaju napędem dla naszego życia oraz czynnikiem, który odpowiednio je ukierunkowuje. Wiele rzeczy i spraw staje się prostszymi i bardziej jednoznacznymi, gdy spojrzymy na nie z innej, Bożej perspektywy. Mniej ważne zdają się wówczas kłopoty, od których przecież nikt z nas nie jest wolny. Bieda, problemy w rodzinie, choroba, niepowodzenia w pracy lub w ogóle jej brak, czy też Lotowe ‘trapienie duszy’ stanem tego świata, to niektóre tylko spośród licznych trudności, którym musimy stawiać czoła dziś, jutro...

Być może, gdy patrzymy na wszystko dookoła, w naturalny sposób udziela się i nam stan niepewności. Żyjemy bądź co bądź w świecie aż do bólu rzeczywistym i bezwzględny – świecie, w którym nie ma miejsca na słabość, czy chwilę refleksji.

Istotą jednak naszego odmienionego przez Ewangelię postrzegania rzeczywistości powinno być przeciwstawienie się ogólnemu poczuciu zagubienia, apatii, niepewności i zniechęcenia, które chciałyby, przy niewątpliwym udziale „księcia tego świata” zadomowić się w naszej świadomości.

Ważne jest, by zapas naszej ufności do Boga nigdy nie stopniał i byśmy nie stali się przez to ociężałymi: „Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, abyście nie stali się ociężałymi” – Hebr. 6:11-12.

Zjednoczona Europa 1926

Dr Ignacy Seipel, kanclerz Austrii, powiada: „Uważam za możliwe stworzenie Stanów Zjednoczonych w Europie, gdyby jednocześnie dokonano rewizji samego pojęcia państwowości i gdyby mężowie stanu pracujący dla zjednoczenia Europy nie upierali się przy pewnym określonym, zbyt jednostronnym rozwiązaniu problemu europejskiego. Musimy przeżyć jeszcze okres wahania się i poszukiwań, ale cel, do którego cały ten rozwój zdąża, jest zupełnie wyraźny”.

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **3,50 zł**

prenumerata roczna: **21 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1500 egz.

Chwalebne obwieszczenie

Watch Tower 1915–383

„Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkiemu ludowi” – Łuk. 2:10.

Anielskie poselstwo zwiastowane pastuszkom na polach betlejemskich zdaje się być z każdym rokiem droższe w oczach dziecka Bożego, wraz z tym, jak wzrasta ono w łasce i w znajomości. Kiedy jego oczy i uszy wyrozumienia otwierają się szerzej na długość i szerokość planu Bożego, wówczas to prorocze poselstwo oceniane jest coraz bardziej jako streszczenie całej Ewangelii. Rozważania nad tym wspaniałym wydarzeniem – narodzeniem naszego Zbawiciela – które leży u podstaw tego poselstwa, nigdy nie może być za dużo.

W istocie dzień 25 grudnia nie jest rocznicą urodzin Jezusa, lecz prawdopodobnie stanowi rocznicę zwiastowania Marii przez anioła Gabriela, rocznicę poczęcia panny Marii. Jezus urodził się dziewięć miesięcy później w stosunku do grudniowej daty, około 1 października. Ktoś tak wielki, że jego narodzenie, śmierć i zmartwychwstanie tyle znaczą dla rodzaju ludzkiego, może być dowolnego dnia, nawet codziennie, pamiętany i uroczysto wspomniany przez tych, którzy doceniają to, co On dla nich uczynił. Ponieważ większość chrześcijan jest przyzwyczajona obchodzić dzień 25 grudnia jako rocznicę urodzin Zbawiciela, my się temu nie sprzeciwiamy, lecz przyłączamy się do wszystkich w obchodzeniu tego święta z radością serc, obdarowując się upominkami i przypominając sobie nawzajem, że tym sposobem naśladujemy łaskę Boga, który podarował światu swego Syna jako dar miłosierdzia i miłości dla ludzi oraz dla naszego odkupienia.

Obietnice Boże, dane rodzajowi ludzkiemu, były mniej lub bardziej okryte tajemnicą przez cztery tysiące lat. Przyjdzie czas, że przekleństwo, grzech i śmierć sprowadzone na świat przez nieposłuszeństwo Adama w raju będą usunięte, a zamiast przekleństwa i zniszczenia nastąpi błogosławieństwo Boże,

dające życie. Przez wieki, aż do czasu narodzenia Chrystusa, w różnych obrazach, figurach i cieniach obietnic, lekcja ta bywała objawiana, szczególnie narodowi izraelskiemu, który był narodem ukochanym i wybranym przez Boga.

Odkąd Żydzi zaczęli zajmować się handlem, wielu z nich można było znaleźć we wszystkich częściach cywilizowanego świata. Tym sposobem wiara w prawdziwego Boga i nadzieja Izraela o przyjściu Mesjasza były mniej lub bardziej między wszystkimi narodami tak dalece, że około czasu narodzin Jezusa „wszyscy ludzie byli w oczekiwaniu” Mesjasza. Bez wątplenia oczekiwania te były oparte na tłumaczeniu prorocत्व Daniela, które wykazują, że Chrystus w trzydziestym roku życia poświęcił się, by przeprowadzić dzieło zbawienia, a otrzymawszy ducha św. został namaszczonej jako pozaobrazowy arcykapłan i król nie tylko Izraela, ale i całego świata (Dan. 9:24-27).

Z BETLEJEM DO NAZARETU

W dawnych czasach dzielono miasta na zacne i podle. Nazaret należał do tych ostatnich, zaś Betlejem było znane jako miasto Dawida, powszechnie lubianego króla izraelskiego. Pismo Św. uczy, że Maria, matka Jezusa i jej mąż Józef pochodzili z rodu Dawidowego i wskutek zbiegu okoliczności znaleźli się w swoim rodzinnym mieście w czasie, gdy wypełniło się prorocत्व przepowiadające, iż Mesjasz miał się narodzić w Betlejem (Mich. 5:2).

Imperium rzymskie władalo wtedy nad całym ówczesnym światem i Żydzi byli także jego poddanymi, wyczekując niecierpliwie przyjścia Mesjasza, który uwolniłby ich spod władzy Rzymu i uczynił narodem sprawującym władzę w Jego królestwie, które objęłoby cały świat. Cesarz rzymski, August, stał wówczas u władzy i wydał rozkaz, aby

spisano ludność całego świata, w celu nalożenia podatku, itp.

Ewangelista Łukasz informuje, iż z powodu tego spisu Józef z Marią byli zmuszeni udać się do ich rodzinnego miasta, gdzie się też Jezus urodził, tj. do Betlejem. W tymże czasie z powodu wielkiego napływu ludzi do tej miejscowości, wszystkie gospody były zajęte i Józef z Marią musieli zająć skromne pomieszczenie w stajence. Tym sposobem król chwały, którego królestwo z czasem obejmie panowanie nad światem, musiał narodzić się w stajence i zostać położony w żłobie.

ANIOŁOWIE I PASTERZE

Pasterze, którym Bóg Wszechmocny zwiastował przez aniołów wieść o narodzeniu Jezusa, musieli być ludźmi szlachetnymi. Zwiastowanie, które rozbrzmiewało przez wieki, doszło do naszych uszu, a jego dźwięk jest o tyle miłszy, o ile jesteśmy zdolni pochwycić i pojąć jego znaczenie. Gdy anioł ukazał się pasterzom, najpierw uspokoił ich, mówiąc: „*Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką*”. Zdaje się, że bojaźń jest jednym z najczęściej ogarniających człowieka stanów emocjonalnych, szczególnie w sytuacjach mających związek z Boskim objawieniem.

Ludzie – nawet ci najlepsi – uświadamiają sobie, że są niedoskonali, zaś Wszechmocny Bóg i Jego prawa są doskonale. Świat instynktownie zdaje się odczuwać, że spoczywa na nim przekleństwo Boże i potępienie, instynktownie boi się dalszego przekleństwa i dalszego potępienia, zdając sobie sprawę z tego, że coraz bardziej pogrąża się w grzechu. Dotyczy to wszystkich, z wyjątkiem tych nielicznych, którzy dowiedzieli się o planie Bożym i Boskim charakterze oraz to respektują. Zagadnienia religijne przeszkadzają światu i wolałby on ich unikać, ponieważ poczuwa się do winy i obawia się, że większa w tym względzie wiedza prowadzi do odpowiedzialności. Jednak tak samo, jak w owym czasie uczynili aniołowie, tak dziś prawdzi-

we dzieci Boże mogą zapewniać świat, że jego bojaźń jest zbyt duża, bo Bóg tak umiłował świat, że go wybawił od przekleństwa, jakie przyszło na wszystkich potomków Adama z powodu jego niedoskonałości i kary.

Wyraz „ewangelia” znaczy „wesola nowina”. Jak piękna jest myśl, że Ewangelia jest rzeczywiście i prawdziwie wesolą nowiną. Przez wielu chrześcijan plan Boży jest błędnie przedstawiany, a z tego powodu fałszywie przedstawiany jest Boski charakter i Jego Słowo. Ewangelia nazywa się różne nauki powstałe w wiekach średnich, a między innymi nauką o czyścicu i wiecznych mękach, które jakoby miały być przeznaczone dla rodzaju ludzkiego.

Odrzućmy te straszne myśli i przyjmijmy prawdę, że Ewangelia jest wesolą nowiną. Anioł rzekł: „*Zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkimu ludowi*”.

Dzięki niech będą Bogu, że Jego plan jest wspanialszy, aniżeli kiedykolwiek przypuszczano! Poselstwo Ewangelii jest wesolą nowiną nie tylko dla tych, którzy teraz mają uszy ku słuchaniu i oczy dostrze-

Poselstwo Ewangelii jest wesolą nowiną nie tylko dla tych, którzy teraz mają uszy ku słuchaniu

gające jej piękno, ale w naznaczonym przez Boga czasie stanie się wielką radością dla wszystkich ludzi na całym świecie.

Tak jak wszyscy ludzie mają udział w upadku Adama i w przekleństwie oraz będącej jego skutkiem śmierci, tak też wszyscy skorzystają z ofiary Jezusa, którą złożył na Golgocie. Gdy plan Boży, który jest w Chrystusie Jezusie, zostanie zrealizowany, sprowadzi wielką radość wszystkimu ludowi. Wiadomość o tym została obwieszczona zaraz po tym, jak Jezus się narodził, ponieważ to przez Niego plan Boży będzie ostatecznie dokonany.

PRZYCZYNA I LOGIKA POSELSTWA

W poselstwie tym wzięty był pod uwagę rozsądek ludzi, którzy mogliby zapytać, dlaczego niezmienny Bóg, który raz wypowiedział przekleństwo, miałby kiedykolwiek tak złagodzić swe postępowanie i zmienić bieg wydarzeń, by w miejsce prze-

kleństwa sprowadzić błogosławieństwo. Posłaniec wyraża filozofię planu Bożego: „*Dziś się nam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym*”. W tym wyrażeniu mamy klucz do wiecznej Ewangelii Bożej, to jest oznajmienie, w jaki sposób Bóg może być sprawiedliwy i usprawiedliwiający grzeszników, którzy przyjmują Jezusa (Rzym. 2:26). Wyraz „zbawiciel” znaczy „dawca życia”. Jak piękna zawiera się tu myśl. Śmierć, jako kara za grzechy, spadła na Adama, a przezeń na całą ludzkość; Jezus przyszedł, aby przez oddanie swego życia wybawić Adama i jego rodzaj oraz przyprowadzić ich ponownie do życia. Wyjaśnienie, w jaki sposób On to uczynił, nie było wtedy dane, a nawet nie było potrzebne. Teraz jednak, gdy plan Boży się rozwija oraz dzięki objaśnieniom danym przez ducha świętego w pismach Nowego Testamentu, widzimy, że Jezus dobrowolnie ofiarował swoje życie – „sprawiedliwy za niesprawiedliwych” i uczynił zadość Boskiej sprawiedliwości w stosunku do Adama, a w nim – wobec całego rodzaju ludzkiego.

Zaiste, im lepiej widzimy Boski plan naszego zbawienia, który zaczął się wypełniać wraz z narodzeniem Jezusa, tym bardziej czujemy potrzebę przyłączenia się do chóru aniołów i wychwalania Boga oraz wielbienia Go za miłosierdzie okazane synom ludzkim! To nic, że dziecię urodzone w Betlejem miało dopiero w przyszłości stać się Zbawicielem. To nic, że nie mogło być pomazane do tego dzieła przed osiągnięciem pełnoletności trzydzieści lat później. Nie szkodzi, że i wtedy konieczne było, żeby wydawał swoje życie przez trzy i pół roku swej ziemskiej misji, która miała skończyć się na Kalwarii. To nic, że zmartwychwstanie miało nastąpić po trzech dniach, a wniebowstąpienie dopiero po czterdziestu, że zasadnicze błogosławieństwo miało być odroczone na przeszło dziewiętnaście stuleci. Jeśli aniołowie śpiewali i radowali się tym

pierwszym przejawem Bożego planu Zbawienia, to i wszyscy, którzy wierzą w chwalebny rezultat, mogą cieszyć się niewymowną radością oraz chwalić Boga na wysokościach i Jego Syna, naszego Pana.

Choć minęło już blisko dziewiętnaście stuleci od zwiastowania anielskiego poselstwa, to jeszcze się ono nie spełniło; w bardzo ograniczonej mierze – przez wiarę – spełniło się dla tych, którzy uwierzyli i którzy mają oczy i uszy wiary, tj. dla „maluczkiego stadka”. Lecz wieść o wiecznych mękach dla wszystkich, z małym wyjątkiem, rozeszła się szeroko, by zniszczyć plan Boży, znieważać Boski charakter i to w imieniu Chrystusa. Zamiast przynosić

im lepiej widzimy Boski Plan naszego zbawienia ... tym bardziej czujemy potrzebę przyłączenia się do chóru aniołów

radość, poselstwo to wszędzie niosło żal i smutek, szczególnie ludziom szlachetnym i uczynnym. Można powiedzieć, że wiadomość o Jezusie nie dotarła jeszcze do wszystkich ludzi.

inawet dziś, po tylu stuleciach krzewienia tej nowiny, stosunkowo mała liczba ludzi słyszała o tym jedynym imieniu pod niebem, danym ludziom po to, by przezeń mogli otrzymać zbawienie: „*I nie masz w żadnym innym zbawienia*” – Dzieje Ap. 4:12.

Cóż możemy powiedzieć o zbawieniu, które otrzymają ci, którzy prawdziwie przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela, którzy dziś cieszą się i wiarą widzą zbawienie Boże, które rozpoczęło się w ich sercach, a już wkrótce dokona się pod całym niebem? To zbawienie apostoł nazywa zbawieniem przez nadzieję, gdy mówi: „*Nadzieją jesteśmy zbawieni*” – Rzym. 8:24.

Nie jesteśmy zbawieni w rzeczywistości, bo jeszcze jesteśmy otoczeni grzechem, bólem, wzdychaniem i śmiercią, a przekleństwo jeszcze nie zostało usunięte. Zbawienie z wiary i nadziei jest czymś najlepszym dla ludu Pańskiego. Nadzieja zmartwychwstania i udział w chwale, czci i nieśmiertelności jest tak wielka, mocna i jasna, że ci, co ją posiadają, zdolni są radować i cieszyć się niewymowną radością, pełną chwały, nawet pośród prób, trudności, słabości i niekorzystnych warunków,

związanych z przekleństwem, które dotąd ciąży nad rodzajem ludzkim.

PROROCTWO O DOBRYCH RZECZACH

Zwiastowanie anielskie było prorocstwem na wiele dobrych rzeczy, które miał otrzymać Kościół, a które w Tysiącleciu otrzyma także świat. Kościół najpierw otrzyma te błogosławieństwa. Pierwsze zmartwychwstanie otrzymają tylko święci, którzy będą żyć i królować z Chrystusem tysiąc lat. Szatan będzie związany, a dobry wpływ Prawdy i sprawiedliwości oświeci całą ziemię (Obj. 20:1-6). Pismo Św. oświadcza, że wyzwolenie Kościoła nastąpi w brzasku Tysiącletniego Dnia, o czym mówią prorocze słowa: „*Poratuje go Bóg zaraz z poranku*” – Psalm 46:5.

Ci, którzy teraz mają otwarte oczy, radują się niewysłowioną radością z powodu nadziei wystawionej im w Ewangelii, radują się z tego, że miłość i miłosierdzie Boże są tak rozległe, że obejmą ziemię – cały rodzaj ludzki i sprowadzą błogosławieństwo na każdego członka rodu Adama, a wszystko to stanie się przez Tego, który nas umiłował i odkupił swoją drogocenną krwią.

W ciągu Wieku Tysiąclecia to anielskie prorocstwo się wypełni, a wielki Zbawca, który nas już odkupił swą ofiarą, powstanie jako Król i uwielbiony Mesjasz i ustanowi na ziemi Królestwo sprawiedliwości dla błogosławienia i podniesienia każdego człowieka. Zgodnie ze słowami apostoła Piotra, będą to czasy ochłody – „*czas naprawienia wszystkich rzeczy, co był przepowiedział Bóg przez usta wszystkich świętych proroków*” – Dzieje Ap. 3:19-21. Gdyby Pan Bóg postanowił, żeby nadzieja świata opierała się na zasługach i sprawiedliwości jego uczynków, to musielibyśmy drzeć ze strachu, bo zauważamy, że im więcej poznajemy świat, tym mniej moglibyśmy mieć nadziei. Lecz przeciwnie, Bóg pozostawił i oparł wszystkie przyszłe błogosławieństwa nie na zasługach ludzkich, lecz na zasługach i ofierze swego Syna – narodził się wam Dawca Życia, którym jest Chrystus Pan.

Ci, którzy teraz mają otwarte oczy
... radują się że miłość i miłosierdzie
Boże są tak rozległe

Ileż radości z błogosławieństw przyszłego wieku przydaje nam świadomość, że wszystkie próby i doświadczenia teraźniejszego Wieku Ewangelii podlegają nadzorowi Bożemu i mają one wyjść na korzyść Maluczkiemu Stadku, tj. Kościołowi, wybranemu spośród ludzi. Doświadczenia i próby, przez jakie przechodzi Kościół, polerują go, wyrabiając tym sposobem charakter na podobieństwo Syna Bożego, Oblubieńca Kościoła. Jakże pocieszająca jest wieść, że Kościół już wkrótce przejdzie poza wtórą zasłonę (śmierć) i stanie się Małżonką Syna Bożego i współdziedzicem Jego chwały.

O, jak błogą jest myśl, że wkrótce członkowie Kościoła będą błogosławić tych, którzy dziś prześladowają ich i zlorzeczają im. Zaiste nie ma większej nad tę radości!

ŚPIEW ANIELSKI

Po obwieszczeniu radosnego poselstwa o narodzeniu Zbawcy z nieba, ukazało się pastarzom mnóstwo aniołów, śpiewających: „*Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie*”. To także było prorocstwo. Jeszcze się ono nie wypełniło, lecz spełni się w przewidzianym przez Boga czasie, który, wierzymy, jest już blisko, we drzwiach. Teraz Bóg jeszcze nie otrzymuje chwały na wysokościach, nie ma wciąż pokoju na ziemi. Dziś rzecz przedstawia się zupełnie inaczej. Bóg jest bluźniony nie tylko przez tych, co Go nie znają, ale nawet i przez chrześcijan, którzy mienią się być ludem Bożym. Każde fałszywe przedstawienie charakteru danej osoby jest wypowiedzeniem bluźnierstwa przeciw niej. Tak bluźnią przeciw Bogu ci, którzy przedstawiają fałszywie przymioty Jego charakteru, Jego Miłość, Sprawiedliwość, Moc i Mądrość. Wielu chrześcijan przedstawia Boga poganom w tym świetle, że On przygotował męki dla rodzaju ludzkiego, dla tych, którzy urodzili się w nieprawościach, będąc skłonni do grzechu. Bóg jednak okazuje im litość i nie mści się za nieświadome bluźnienie Jego Majestatu. Będąc Jego dziećmi, powinniśmy również posiadać litość dla tych,

k którzy dotąd jeszcze przedstawiają Boga w fałszywym świetle; nasza energia powinna być skierowana ku temu, by im przyjść z pomocą, by otworzyły się ich oczy wyrozumienia, by coraz lepiej mogli poznawać długość, szerokość, głębokość i wysokość oraz miłość Bożą, która przewyższa wszelki rozum.

Nic takiego jak pokój i upodobanie w ludziach dotąd nie nastąpiło. Zauważywszy, że prorocze: „*Na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie*”, wypełni się dopiero w Tysiącleciu, wielu okazało się być skłonny do zmiany przekładu tego wersetu, tak by można go było przeczytać w następujący sposób: „*Na ziemi pokój między ludźmi, pośród których znajdzie on upodobanie*”. Jednak tak zmieniony, werset ten nie głosi prawdy, bowiem nawet lud Boży nie ma pokoju na ziemi. Pokój, który jest udziałem dzieci Bożych, panuje w ich sercach i oparty jest na wierze w Pana i Jego chwalebne obietnice. Nasz Pan i apostołowie dali temu świadectwo, zapewniając nas, że wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, będą przesładowani, że domownicy Jego mają wroga, itp. (2 Tym. 3:12; Mat. 10:23-25). Nie dajmy się zwieść, ani nie zawężajmy świadectw Słowa Bożego, lecz oczyma wiary wyglądamy Dnia Pańskiego, w którym wszystkie chwalebne obietnice znajdą swe wypełnienie, w którym pokój rzeczywiście napelni całą ziemię znajomością chwały Pana, przynosząc Boską łaskę i odejmując przekleństwo od ciągle wzdychającego stworzenia, o czym wzmiankuje apostoł Paweł (Rzym. 8:22).

Proroctwo to nie dopełni się jednak wraz z rozpoczęciem Tysiąclecia, ani nawet przy jego zakończeniu, kiedy to ludzkość na warunkach Królestwa zostanie podniesiona z upadku, grzechu, chorób, śmierci i wszystkiego, co zostało utracone w Adamie. Jeszcze nie wtedy spełni się prorocza zapowiedź: „*Chwała na wysokościach Bogu*”, jeszcze nie wtedy nastanie prawdziwy pokój. Nie możemy się spodziewać, że wszyscy obdarzeni wiecznością ludzie ocenią Boską miłość i łaskę, nawet

jeśli wcześniej ujrzeni pełnię Bożej sprawiedliwości zmanifestowanej w Chrystusie. Przeciwnie, Pismo Święte jasno uczy, że będzie pewna klasa, która wzgardzi łaską Bożą i zostanie wytracona razem z szatanem i świadomymi złoczyńcami przez wtórą śmierć, śmierć wieczną, z „*której nie masz zmartwychwstania*”. Gdy ziemia będzie oczyszczona od przeciwników Boskiego porządku, wtedy stanie się to, co zapowiada Słowo Boże – będą słyszane głosy na niebie, na ziemi i pod ziemią i oddadzą chwałę Bogu siedzącemu na stolicy i Barankowi na wieki wieczne. „*Hosanna na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój, w ludziach dobre upodobanie!*”

OD CHWAŁY DO ŻŁÓBKA

Czas narodzenia Jezusa został całkiem wyraźnie oznaczony: Stało się to wtedy, gdy cesarz August postanowił spisać cały cywilizowany świat, zaś każda rodzina musiała być spisana w miejscu swego urodzenia. Maria i Józef, jako pochodzący z linii Dawida, mieli udać się do Betlejem i tam zostać zapisani. Betlejem to małe

Nie możemy się spodziewać,
że wszyscy obdarzeni
wiecznością ludzie ocenią
Boską miłość i łaskę ...

miasto, położone na górzystym obszarze. „Hotele” betlejemskie, tak zwane „gospody”, w których szukali schronienia, różnią się od nam znanych. Są to przeważnie wielkie sale, bez mebli i łóżek, gdyż podróżni przynosili ze sobą rzeczy niezbędne do spania. Izby dla podróżnych znajdowały się zwykle u góry, na dole zaś mieściły się stajnie dla koni i wielbłądów. W razie nadmiernej liczby przybyszów, część z nich umieszczano w stajniach.

Ten, który stworzył świat – Logos, Zbawiciel nie znalazł lepszego pomieszczenia nad stajenkę (Jan 1:10). Do stajenki przyszli pastarze, skierowani tam przez anioła i znaleźli dzieciątko, a odszedłszy ro zgłosili wieść o jego narodzinach. Maria nie chlubiła się z tego, że została matką Zbawiciela, lecz wyczekiwała właściwego czasu, który Bóg zamierzył na wypełnienie swego chwalebne go planu. □

Pańskie narodzenie

Piotr Krajcer

Gdy nadchodzi grudzień, myśli wszystkich chrześcijan kierują się ku wydarzeniom związanym z narodzeniem Jezusa Chrystusa. To czas Adwentu, kolęd, wigilijnej wieczerzy, ale i przystrojonych miast i sklepów oraz świątecznych zakupów i porządków. Z jednej strony czas zadumy, z drugiej – zabieganie, by zdążyć z przedświątecznymi przygotowaniem. Z jednej strony święto radości dla ducha, z drugiej – szal zakupów i przygotowań. W związku z tym wszystkim zastanawiam się, gdzie jest moje miejsce. Może odciąć się od wszystkiego i powiedzieć: Przecież to nie „moje” święta; może doszukiwać się ich pogańskiego rodowodu i skrytykować zwyczaje innych? Ale czy wówczas nie należałoby być konsekwentnym i nie zaprzestać przedświątecznych przygotowań, nie kupować dzieciom prezentów, nie wysyłać życzeń, nie...? A może poszukać w tych świętach czegoś dobrego i „przyłączyć się do wszystkich, których serca przepelnione są miłością i uznaniem dla Boga i Zbawiciela”¹?

Każde święta przypominają o jakimś ważnym wydarzeniu. A przecież idea tych świąt jest bardzo piękna – uczczenie narodzin Zbawiciela świata, Jezusa Chrystusa, przypomnienie wszystkim ludziom, że Bóg dał nam największy dar – swego Syna, który stał się naszym Odkupicielem.

* * *

W Biblii oprócz narodzin Jezusa mamy opisane narodzenie Mojżesza (2 Mojż. 2:1-10), Samsona (Sędz. 13), Samuela (1 Sam. 1:1-20) oraz Jana Chrzciciela. Jednak opis narodzenia Chrystusa (Mat. 1:18-25, 2:1-18; Łuk. 1,2) zajmuje więcej miejsca niż wszystkie pozostałe wzmianki razem wzięte. Sam fakt opisanie historii tych narodzin w dwóch ewangeliach świadczy o tym, że ma to dla nas jakieś szczególne znaczenie. Gdyby Bóg uznał, że informacje o okolicz-

nościach narodzenia Jego Syna są dla nas nieistotne, zapewne wszystkie ewangelie zaczynałyby się tak jak Ewangelia Marka – od początku misji Chrystusa. O tym, że do obwieszczenia ludziom narodzin Syna sam Bóg przywiązywał wielką wagę, świadczą prorocтва Starego Testamentu związane z tym wydarzeniem.

Prorok Izajasz podkreśla, że Mesjasz miał się narodzić z panny: „*Oto panna pocznie i porodzi syna, i nazwie go imieniem Immanuel*” – Izaj. 7:14.

Micheasz podaje miejsce narodzenia Chrystusa: „*Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich, z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela. Początki jego od prawniku, od dni zamierzchłych*” – Mich. 2:5.

Mojżesz mówi o gwieździe: „*Wszędzie gwiazda z Jakuba, powstanie berło z Izraela*” – 4 Mojż. 24:17.

Jeremiasz zapowiada, że będą miały miejsce również smutne zdarzenia: „*W Ramie słyhać narzekanie i gorzki płacz; Rachel oplakuje swoje dzieci, nie daje się pocieszyć po swoich dzieciach, bo ich nie ma*” – Jer. 31:15.

Ozeasz wzmiankuje, że Mesjasz będzie przebywał w Egipcie: „*z Egiptu powołałem mojego syna*” – Oz. 11:1.

Bóg przemawiał do ludzi, którzy żyli wtedy, gdy miał się narodzić Zbawiciel. Marii wiadomość tę zwiastował anioł Gabriel, Józef otrzymał widzenie we śnie, Elżbiecie dało znak dzieciątko, które z radości poruszyło się w jej łonie, Symeonowi duch święty objawił, że będzie oglądał Zbawiciela, pasterzom wieść oznajmili aniołowie, a mędrcom ze wschodu – gwiazda.

Bóg użył wielu metod przekazu i zwrócił się do różnych osób zapewne po to, by wydarzenie to zostało rozpoznane i zapamiętane. Stało się ważne dla tych, którzy żyli w tamtym czasie, ale skoro mamy je tak dokładnie opisać, jest zapewne ważne i dla nas.

Jakie informacje chciał nam przekazać Wszechmogący Bóg?

Może kwintesencję Bożej informacji zawarł ewangelista Jan, który zdawałoby się nie opisuje narodzenia, jednak odnosi się do niego w jednym wersecie: „*A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzelismy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy*” – Jana 1:14.

Jan zwraca uwagę, że Logos (Słowo), istota duchowa, stał się ciałem – człowiekiem. Wyjaśnia to także inny apostoł: „*Pierwszy człowiek z ziemi ziemski; wtóry człowiek sam Pan z nieba*” – 1 Kor. 15:47.

Dotychczas w historii ludzkości napotykalismy istoty duchowe, które przychodziły na ziemię i przybierały ludzką postać, ale nie stawały się ludźmi – były nadal aniołami. Chrystus natomiast, chociaż był istotą duchową, wyższą niż aniołowie, stał się od nich niższy, gdy narodził się jako człowiek (Hebr. 2:6-9). „*I znowu, kiedy wprowadza pierworodnego na świat, mówi: Niech mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży*” – Hebr. 1:6; „*Widzimy raczej tego, który na krótko uczyniony został mniejszym od aniołów, Jezusa, ukoronowanego chwałą i dostojnością za cierpienia śmierci, aby z łaski Bożej zakosztował śmierci za każdego*” – Hebr. 2:9.

Zauważmy, że właśnie ta informacja zawarta jest w opisie narodzin Jezusa. Chociaż Jego Ojcem był Wszechmogący Bóg oraz mimo cudowności spłodzenia, Jezus rozwija się w łonie matki i rodzi jak każdy człowiek. Znakiem, jaki mieli otrzymać pasterze betlejemscy, było niemowlętko owinięte w pieluski i położone w żłobie. Gdy przyszedli do Betlejem, ujrzeli nie anioła, nie boga, ale małego człowieka. Takiego samego małego człowieka ujrzeli w świątyni Symeon i prorokini Anna, „*gdy rodzice wnosili dziecę Jezus, by wypełnić przepisy zakonu co do niego*” – Łuk. 2:27. Rodzice Jezusa wypełniali w stosunku do Niego przepisy zakonu. Jak każdy Żyd został poddany obrzezaniu: „*A gdy minęło osiem dni, aby obrzezano dziecę, tedy nadano mu imię*

Jezus, jak je nazwał anioł, zanim się w żywocie poczęło” – Łuk. 2:21. Fakt ten, chociaż opisany dokładnie w Biblii, umyka uwadze wielu chrześcijan, a przecież obrzezka to wymowny znak żydostwa Chrystusa, ale jakoś nie śpiewa się o tym w kolędach.

„*Mów do synów izraelskich: Przestrzegajcie tedy ustaw moich i sądów moich, które zachowując człowiek będzie w nich żył*” – 3 Mojż. 17:2-5. Rodzice Jezusa, Józef i Maria, którzy działali przecież pod przewodnictwem ducha świętego, wiedzieli dobrze, że ich dziecko należy do synów izraelskich i jest człowiekiem, dlatego też wykonywali wszystkie obowiązki, jakie wynikały z prawa zakonu. A zakon był dany nie aniołom, czy innym istotom duchowym, ale ludziom – synom Izraela.

Chociaż, jak widzimy, narodzeniu Jezusa towarzyszyło wiele cudownych i niezwykłych wydarzeń, to jednak żadne z nich nie było autorstwa tego małego dziecka. Jedyną niezwykłą

Chociaż Jego Ojcem był Wszechmogący Bóg, ... Jezus rozwija się w łonie matki i rodzi jak każdy człowiek

rzeczą z dzieciństwa Jezusa, jaką odnotowali ewangelista, jest Jego pobyt w świątyni w wieku dwunastu lat. „*A po trzech dniach znaleźli go w świątyni, siedzącego pośród nauczycieli, słuchającego i pytającego ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali, nad jego rozumem i odpowiedziami*” – Łuk. 2:46-47.

Dlaczego jednak tak ważne jest to, że Jezus Syn Boży stał się człowiekiem? Pisze o tym apostoł Paweł: „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*” – 1 Tym. 2:5, 6. „*Skoro bowiem przyszła przez człowieka śmierć, przez człowieka też przyszło zmartwychwstanie*” – 1 Kor. 15:21.

Gdy wspominamy te wydarzenia, radujmy się wraz ze wszystkimi ludźmi dobrej woli. Śpiewajmy,

„*jak anieli śpiewali, gdy Pana witali w głos, gdy Jego moc wystawiali, głosząc szczęśliwy nam los*”².

¹Niebiańska Manna, 25 grudnia

²Pieśni Brzasku Tysiąclecia, pieśń 423



Cmentarne rozmyślania

Roman Rorata

Przed nami brama cmentarna z widniejącym na niej napisem: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot*” – Jan 11:25. Intrygujący napis pociąga nas do środka. Zaskrzybiały zardzewiały zawiasy bramy i oto przed nami szerokie pole mogił ludzi, którzy odeszli z tego padolu leż i udręczenia.

Jest ciche, jesienne popołudnie. Tylko lekki szmer wiatru od czasu do czasu daje znać o sobie, poruszając poźółkłe liście ronących drzew. Promienie chylącego się ku zachodowi słońca oświetlają grobowce i napisy – smutne świadectwa ludzkiej tragedii. Wolno, w zamyśleniu przechodzimy między grobowcami. Z dala dolatuje zapach kwiatów – ludzkich dowodów pamięci o tych, których już nie ma. Mimo orzeźwiającego powietrza czujemy przygnębienie.

Gdy patrzy się na te gęsto rozsiane mogiły, świat zdaje się być ogromnie smutny i tragiczny. Nostalgicznie pogłębiają zdobione zloczystym kolorem nagrobne napisy wykute na marmurowych płytach. Przed oczami, jak w panoramie, przesuwają się różne kształty okazałych pomników. Gdzieniedzie tlą się jeszcze znicze, symbol pamięci

o zmarłych – tradycja religijnego obrządku. Na innych mogiłach porzucane w nieładzie puste podstawki po wypalonych już lampionach. Wszędzie niekończący się las krzyży, a na nich, pełne miłości, bólu i tęsknoty napisy: „Ukochanej naszej córeczce – pogrążeni w nieutulonym żalu; Odeszłaś w kwiecie wieku, pozostawiając nam ból”; „Synku, miłości nasza, śpij w pokoju – twój kochający cię rodzice”. Dalej inne, jakże często powtarzające się zdania: „Najukochańszej żonie – mąż”; „Kochanemu mężowi – żona”; „Kochanym rodzicom – dzieci”, itd. itp...

W kilku miejscach widać świeżo usypane mogiły pokryte zwiędłymi już wieńcami

– to dowody niedawnych tragedii – ofiary chorób, starości, wypadków samochodowych, utonięcia, ludzkiej bezmyślności, czy innych nieszczęśliwych zdarzeń. Ileż bólu i rozpaczy kryją w sobie te mogiły! Ileż nadziei i zamiarów zostało pogrzebanych, ile planów zniszczonych, ile dzieł zburzonych...

To wszystko na tym jednym cmentarzu! A przecież na tej ziemi takich miejsc jest wiele – tysiące, miliony, dokładnie nikt nie wie ile.

Każdego dnia przez bramy cmentarne przechodzą tysiące orszaków pogrzebowych, kopie się grób przy grobie. Tak było przez długie wieki, odkąd ród ludzki zaczął swą smutną historię grzechu – od Edenu.

Sięgnijmy myślą do początków tragedii człowieka. Do pierwszego mordu, gdy Kain targnął się na życie swego brata Abla. Przypomnijmy sobie historię ciągłych wojen, które kładły kres życiu ludzi w kwiecie wieku, a szczególnie dwie ostatnie wojny światowe. Ginęli w nich nie tylko walczący na froncie żołnierze, ale także dzieci, kobiety i starcy. Zwróćmy uwagę na liczne epidemie, przez które wymierały całe pokolenia.

Zwróćmy uwagę na maszynę śmierci, która ciągle jest uruchamiana i to w czasie, gdy ludzkość szczyci się osiągnięciami medycyny. Koło historii grzechu nadal się obraca!

Księga Ijoba powiada: „*Gdy się kładę wieczorem, mówię: Czy doczekam dnia jutrzejszego, abym wstał? A gdy nastanie świt, jestem pełen niepokoju aż do wieczora. Moje dni są szybsze niż tkackie czółenka, tak bardzo prędko przemijają*” – Ijob 7:4, 6; „*Moje dni przeminęły, rozwiały się pragnienia mego serca. Dzień mi się w noc obraca a światłość w ciemność. Jeślibym czego oczekiwał, grób będzie domem moim, a w ciemnościach uścienie łoża moje. Do dołu rzeknę: Ojcem moim*

Ileż bólu i rozpaczy kryją w sobie te mogiły! Ileż nadziei i zamiarów zostało pogrzebanych, ile planów zniszczonych, ile dzieł zburzonych...

jesteś, a do robaków: Wy jesteście matką moją i siostrą moją. W głębię grobu zstąpię, ponieważ w prochu wspólny odpoczynek wszystkich” – Ijob 17:11-14, 16.

Życie człowieka przemija jak tkackie czółenko, znika jak cień, jak fala morska, która na mały czas się ukazuje i rozplywa; jak rosa w poranku wschodzącego słońca, jak mgła, którą wiatr przewiewa. Bardzo szybko przemijają dni jego, niszczejają lata jego. Taki los czeka każdego.

Ktoś z obecnych zacytował słowa Salomona: *„Wszystko, co przedsięwzięmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz. Boć ci, co żyją, wiedzą, że umrzeć mają; ale umarli o niczym nie wiedzą (...) Owszem i miłość ich, i zazdrość ich i nienawiść ich już zginęła” – Kazn. Sal. 9:10,5-6 (BGd).*

Z tymi smutnymi refleksjami opuszczamy teren cmentarza. Zbliżamy się do wyjścia i oto oczy nasze znów zauważyły znane nam słowa Zbawiciela znajdujące się na bramie cmentarnej: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot”.*

O! jak dobrze się stało, że był ktoś, kto żył na tej ziemi i pozostawił tę wspaniałą nadzieję dla ludzi – zmartwychwstanie i życie. Jak dobrze jest wierzyć, że z chwilą śmierci nie kończy się wszystko, że jest nadzieja odzyskania utraconego życia, bo Zbawca powiedział, że On zstąpił z niebios, stał się człowiekiem, aby zbawił to, co było zginęło (Mat. 18:11). A na innym miejscu dodał: *„Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” – Obj. 1:18 (NP).*

„Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, zbliża się godzina, owszem już nadeszła, kiedy umarli usłyszą głos Syna Bożego i ci, co usłyszą, żyć będą”. I dalej, jakby ku większemu zapewnieniu, ewangelista Jan jeszcze raz zapisał słowa Zbawiciela: *„Nie dziwcie się temu; gdyż nadchodzi godzina, kiedy*

wszyscy w grobach usłyszą głos jego” – Jan 5:25, 28.

Powyższe słowa są źródłem nadziei dla tych, którzy oczekują lepszych czasów, którzy wierzą słowom Zbawiciela. Ich nadzieje ziszczą się na pewno. Tych czasów oczekuje także cała ludzkość, lecz podświadomie, bowiem nie posiada znajomości Boskiego planu zbawienia człowieka. Pisał o tym św. Paweł: *„Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane znikomości, nie z własnej woli, lecz z woli tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych. Wiemy bowiem, że całe stworzenie wspólnie wdycha i wspólnie boleje aż dotąd” – Rzym. 8:19-22.*

Pan Bóg przywróci ludziom życie. Słowa Chrystusa zapewniają nas, że wszyscy będą mogli skorzystać z dobrodziejstw Bożej łaski. Wyjdą oni z grobów mocą krwi okupowej ofiary, aby na podstawie posłuszeństwa otrzymać żywot wieczny.

Co za szczęście czeka rodzaj ludzki! Groby się otworzą i wyjdą z nich umarli! Na głos Pański opuszczają więzienie śmierci. Podobnie jak niegdyś Łazarz, gdy Chrystus zawołał nań donośnym głosem: *„Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły” – Jan 11:43-44.*

Co to będzie za radość, gdy rodziny będą odbierały swoich najbliższych! Ludzki język nie jest w stanie wypowiedzieć tego szczęścia, które Pan Bóg przygotował dla człowieka, którego stworzył na swoje wyobrażenie, lecz tenże to wyobrażenie stracił. Czekamy na tę chwilę, kiedy okrutna śmierć zwróci to, co było zginęło, zwróci doskonałość, szczęście, radość, pokój i życie.

Dnia 30 maja Stany Zjednoczone obchodzą święto wieńczenia grobów. Podobne święto obchodzimy u nas w Polsce w dniu 1 listopada. Dzień ten nazywany jest Dniem Zmarłych. Miliony ludzi idą na groby swo-

Czekamy na tę chwilę, kiedy okrutna śmierć zwróci to, co było zginęło, zwróci doskonałość, szczęście, radość, pokój i życie.

ich bliskich, aby złożyć kwiaty i zapalić znicze. Są to dowody sympatii i miłości do osób, które zabrała śmierć. Święto to jest dniem żalu i rozpacz. W czasie tego święta jest wylewne morze łez za ukochanymi. Jest to dramat rodzaju ludzkiego. Miliardy istnień ludzkich pochłonęła ziemia. Już od sześciu tysięcy lat spełnia się Boski wyrok na człowieka: „wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” – 1 Mojż. 3:19.

Dzięki niech będą Bogu, że nie pozostawił człowieka w jego własnym beznadziejnym losie, lecz przygotował drogę wyjścia przez posłanie Odkupiciela w osobie Jezusa i przewidział czas na zmianę tragicznego losu człowieka. Oto kilka zapewnień Słowa Bożego dotyczących śmierci i życia: „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy przezeń żyli” – 1 Jana 4:9. „Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie” – Jan 6:57; „Jeszcze tylko krótki czas i świat mnie oglądać nie będzie; lecz wy oglądać mnie

będziecie, bo Ja żyję i wy żyć będziecie” – Jan 14:19; „I wrócą odkupieni przez Pana, a pójdą na Syjon z radosnym śpiewem. Wieczna radość owionie ich głowę, dostąpią wesela i radości, a troska i wzdychanie znikną” – Izaj. 35:10; „I usłyszałem donośny głos z tromu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi. I otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albo-wiem pierwsze rzeczy przeminęły. I rzekł ten, który siedział na tronie: Oto wszystko nowym czynię. I mówi: Napisz to, gdyż słowa te są pewne i prawdziwe” – Obj. 21:3-5.

Na podstawie tych niezmiennych obietnic Słowa Bożego oczekujemy tej chwili, kiedy okrutna śmierć zwróci tych, którzy odeszli, a stanie się to w tysiącletnim Królestwie Chrystusa Pana, który odkupił ludzkość za cenę własnego życia złożonego na Golgocie jako gwarancja i zadośćuczynienie Boskiej sprawiedliwości za odstępstwo naszego prarodzica Adama.

Bilgoraj, listopad 2000 r.



Myśli i zdania

Nie wiercie w to, że prawda leży pośrodku. To jest oportunizm. Prawda jest tam, gdzie jest, a nie pośrodku.

Władysław Bartoszewski

Obecnie nie można wierzyć temu, co piszą gazety. Nawet prawda, gdy się do nich dostanie, wydaje się podejrzana.

Thomas Jefferson

Obojętność moralna to choroba bardzo kulturalnych ludzi.

Henri Frederic Amiel

Demagogia – to umiejętność ubierania najbardziej lichych idei w najwznioślejsze słowa.

Abraham Lincoln

Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

A. Saint-Exupery

Oddzieleni od świata

Mieczysław Jakubowski

„Cudzołożnicy i cudzołożnice, nie wiecie, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą? Przetoż ktobykolwiek chciał być przyjacielem tego świata, staje się nieprzyjacielem Bożym” – Jak. 4:4

Jest rzeczą wątpliwą, czy był kiedykolwiek taki czas, w którym głoszenie konieczności oddzielenia się od świata było tak konieczne, jak właśnie dzisiaj. Niektórym może się wydawać, iż aby pozyskać ludzi do Prawdy, należy zaprzyjaźnić się ze światem i starać się upodobnić do niego. Niemniej jednak, jeżeli ktoś wpadnie do studni, to nikomu nie przychodzi na myśl, żeby tam wskoczyć, aby ratować tonącego, ale rzuca mu się drabinę, czy linę i w ten sposób stara się go stamtąd wydostać. Podobnie czynili mężowie Boży starający się pozyskać ludzi do Chrystusa. Byli to chrześcijanie, którzy chodzili z Bogiem, będąc powyżej poziomu, na którym znajdowały się tłumy; pozostając na tym poziomie przyciągali innych do Prawdy. Jedynym sposobem na to, aby pozyskać drugich, jest odróżnienie się od nich i pociągnięcie za sobą na bazie tego, że ma się coś, czego innym brak.

Należy zaznaczyć, że świat spodziewa się, iż chrześcijanin jest inny aniżeli otaczający go ludzie. W przeciwnym razie, nie byłoby wiadomo, kto kim jest. Jeżeli nie widać różnicy, jeżeli postępujemy jak ludzie tego świata, to jak ktoś rozpozna, że jesteśmy chrześcijanami? Oddzielenie się od świata było zawsze wymagane. Abraham musiał opuścić swój kraj. Podobnie odłączył się Mojżesz, który „wzbraniał się być nazwany synem córki faraonowej i wolał raczej cierpieć ze swoim ludem, aniżeli mieć doczesną z grzechu rozkosz”. Izraelici byli odseparowani od otaczających ich narodów. Pamiętajmy i my, kim jesteśmy. Według Słowa Bożego jesteśmy pielgrzymami i przychodniami, gośćmi – niebiańskim ludem w obcym kraju.

Powinniśmy być oddzieleni od świata i jego ducha nie tylko na zewnątrz, lecz i w sercu. „*Nie miłujcie świata, ani tych rzeczy, które są na świecie*” – 1 Jana 2:15. Nie wystarczy, że nie uczestniczymy w uczynkach tego świata, istotne jest bowiem to, czy mamy pragnienie, aby w nich uczestniczyć. Jeżeli świat nas pociąga i mami, to znaczy, że w naszym sercu nie nastąpiło oddzielenie się od świata. Posłuchajcie, co mówi Słowo

Boże: „*Cudzołożnicy i cudzołożnice, czy nie wiecie, iż przyjaźń świata jest nieprzyjaźnią Bożą?*” Przypuśćmy, że jakaś niewiasta w niedzielę przebywałaby w towarzystwie ze swoim mężem, a w ciągu tygodnia – z innymi mężczyznami. Jak byśmy ją nazwali? Jak długo mąż tolerowałby taki stan rzeczy? A jednak tak właśnie może być traktowany także nasz Pan, Jezus Chrystus. Sześć dni w świecie, a jeden dzień z Chrystusem. Nic dziwnego, że człowieka, który tak postępuje, można nazwać cudzołożnikiem. Co za hańbiący sposób życia! Takie zachowanie Bóg traktuje jako niewierność. W Jego oczach taki chrześcijanin byłby podobny do niewiernej żony. Czyż dziecko Boże może być podobne do kobiety lekkich obyczajów? A tak to właśnie określa Pismo Święte. Niemoralne, kryminalne filmy, modne nieskromne ubiory itp. nie są z Boga, ale są to rzeczy tego świata. Nie wprowadzili tych rzeczy ludzie wielkiego ducha i świętobliwości, ale ludzie tego świata. Duch świata dominuje w tych przyjemnościach i z duchem świętobliwości nie da się pogodzić.

W łączności z tym Pismo Święte mówi o małżeństwie, aby było „w Panu”. A poślubienie kogoś, kto nie jest w Panu, jest ściąganiem na siebie niepowodzenia i rozczarowania. Jakże może spoczywać błogosławieństwo Boga na takim domu, gdzie pogwałcono Jego Słowo? Dotyczy to również utrzymywania przyjaźni, czy koleżeństwa z osobami ze światowej społeczności. Wcześniej czy później duch tej społeczności szkodliwie wpłynie na życie duchowe – chyba że nastąpi zerwanie tych więzi. Ktoś może zapytać: „Jakże ja mam ich porzucić?” Drogi bracie w Panu! Wcale nie będziesz musiał ich porzucać. Tylko trwaj w przestrzeganiu zdrowych zasad duchowego życia, a oni sami cię opuszczą. Będą się czuli nieswojo w twoim towarzystwie, jak ty w ich. Przyjaźnij się tylko z dziećmi Bożymi. Mamy przecież wyjść za obóz.

Żegnaj stary świecie, już nigdy nie chcę cię znać, Bóg mi jest ważniejszy i droższy, niż to, co chcesz mi dać. □

Przyjdźcie na wesele

„Der Tagesanbruch”

Prawdziwy Kościół Wieku Ewangelii jest często przyrównywany do oblubienicy oczekującej swojego oblubieńca, aby wejść z nim na wesele.

Ten ogólny obraz staje się przejrzystszy, gdy zauważymy rozmaite szczegóły. Biblia mówi o przyjacielu oblubieńca i o towarzyszkach oblubienicy, o gościach weselnych i o białej szacie weselnej. Szatę taką otrzymywał każdy zaproszony gość wchodzący na wesele. Nikt nie mógł się tam znaleźć bez tej szaty.

Badając Pisma zauważamy, że Jan Chrzciciel jako zwiastun Mesjasza pierwszy użył tego wysoce symbolicznego obrazu i całkiem konkretnie stwierdził: „*Kto ma oblubienicę, ten jest oblubieniec*” – Jan 3:29.

Samego siebie natomiast nazwał „głosem wołającego na puszczy” (Jan 1:23; Izaj. 40:3). Zrozumiał, na czym polega jego rola, gdy Żydzi zwracali się do tego, który za Jordanem wraz z uczniami prowadził swoją działalność; wówczas trafnie rzekł do nich: „*On musi rósć, a mnie musi ubywać*” – Jan 3:30.

Tak więc Jan wyznał, że to nie on jest Oblubieńcem, który miał mieć Oblubienicę, ale określił się jako „przyjaciel Oblubieńca”, który bardzo raduje się „głosem Oblubieńca”. Z tych słów i wyrażonej tu radości wnioskujemy, że Jan posiadał właściwe pojęcie o Mesjaszu. Czy to, że Jan nazwał się „przyjacielem Oblubieńca”, było tylko wyrazem jego skromności i sympatii ku Niemu, czy też kryło się za tymi słowami jeszcze coś więcej?

PRZYJACIEL OBLUBIEŃCA

Przypatrzmy się dziełu Jana! Cóż on uczynił? Jakie wypełniał zadanie? Wzywał lud do pokuty i wołał, aby się nawrócił do swojego Wielkiego Boga. Tym samym przygotowywał ten lud dla Mesjasza-Króla i do Jego nadchodzącego Królestwa. Dlatego

przedstawienie się ludowi jako „przyjaciel Oblubieńca” było jak najbardziej słuszne.

Aby lepiej zrozumieć zasadność tej obrazowej wypowiedzi, powinniśmy zapoznać się ze zwyczajami żydowskiego wesela i sposobem, w jaki ono się w ówczesnych czasach odbywało. U Żydów było przyjęte, że jeśli mężczyzna chciał zaręczyć się z panną, to poruczał całą sprawę swemu przyjacielowi. Od tej chwili przyjaciel był jego pełnomocnikiem oraz pośrednikiem między tym mężczyzną a rodzicami oblubienicy. To z przyjacielem były uzgadniane wszystkie warunki i zobowiązania.

Jest rzeczą zrozumiałą, że tak odpowiedzialnego zadania nie można było powierzyć komukolwiek; raczej proszono o to osobę zaufaną. Mógł się tego podjąć bardzo dobry przyjaciel. Uznanie naszego Pana dla przygotowawczego dzieła, które przeprowadzał Jan Chrzciciel jako „przyjaciel Oblubieńca”, musiało być duże, skoro tak powiedział o nim: „*Zaprawdę powiadam wam: Nie powstał z tych, którzy się z niewiast rodzą, większy od Jana Chrzciciela*” – Mat. 11:11.

OBLUBIENIEC I GOŚCIE WESELNI

Z przypowieści o mądrych i głupich pannach wynika jasno, że nasz Pan identyfikował się z rolą Oblubieńca. Jeszcze bardziej wyraźnie nasz Pan mówi o tym, gdy odpowiada na pytanie o post: „*Czyż mogą goście weselni się smucić, dopóki z nimi jest oblubieniec*” – Mat. 9:15.

O ile wypowiedź naszego Pana co do osoby oblubieńca jest dla nas zrozumiała, to pewną trudność może nam sprawić nazwanie uczniów „gośćmi weselnymi”. Rodzi się pytanie: Dlaczego Jan nazywa uczniów Jezusa „Oblubienicą”, podczas gdy sam Pan mówi o nich „goście wesel-

U Żydów było przyjęte, że jeśli mężczyzna chciał zaręczyć się z panną, to poruczał całą sprawę swemu przyjacielowi.

ni”? Wertując Ewangelie stwierdzimy, że ewangeliści nie zanotowali ani jednego cytatu pochodzącego z ust Pana, w którym nazywałby On uczniów „Oblubienicą”. Pomimo to, jesteśmy przekonani, że jako naśladowcy Jezusa, jeśli tylko pozostaniemy wierni aż do śmierci, będziemy zaliczeni do Oblubienicy.

Jak więc moglibyśmy te obrazy lub symbole, pozornie z sobą sprzeczne (bo uczniowie określani są jako „goście weselni” i jednocześnie „oblubienica”) zharmonizować z całością wypowiedzi Pisma Świętego? Czy oblubienica może być gościem na swoim weselu?

Aby to wyjaśnić, musimy trzymać się tej ważnej okoliczności, że wypowiedź naszego Pana dotyczyła określonego czasu; innymi słowy – może być ona zastosowana tylko do czasu Jego pierwszej obecności. Tak długo, jak z nimi był Oblubieniec – aż do Jego śmierci na krzyżu, goście weselni nie mogli się smuć. Natomiast stwierdzenie Jana Chrzciciela, że „*ten, który ma oblubienicę, ten jest oblubieńcem*”, jest ponadczasowe.

W czasie, który rozważamy, uczniowie Pana byli usprawiedliwieni z wiary, ale czy byli już poświęceni? Nie! Dopóki Pan nie dokończył swego życia jako ofiara na krzyżu i dopóki nie zmartwychwstał, uczniowie nie mogli być częścią Kościoła albo Oblubienicy. Dopiero śmierć naszego Pana wyznaczyła początek Wieku Ewangelii. Dopiero od tego dnia pojawiła się możliwość, aby przez poświęcenie i ofiarowanie się w śmierć Chrystusa, stać się częścią powstającego Kościoła – Oblubienicy.

Nasz Pan wypowiada interesujące nas słowa w czasie Żniwa Wieku Żydowskiego. Wówczas na wesele zaproszony był jedynie naród żydowski. Pan wiedział, że Izrael jako naród okaże się niegodny tej czci, że zaproszenie przyjmą tylko nieliczne jednostki. Dlatego tylko nieliczna „pozostałość” ludu izraelskiego mogła być uratowana i stać się częścią Oblubienicy.

SYNOWIE KOMNATY OBLUBIENICY

Niektóre tłumaczenia, między innymi „Menge” i „Konkordantes Neues Testament”, przekładają greckie słowo „nymfon” nie jako „goście”, ale jako „synowie komnaty oblubienicy” – „*synowie komnaty oblubienicy nie mogą się przecież smuć, dopóki z nimi jest oblubieniec*” (Mat. 9:15 – K N T); (Biblia Gdańska oddaje ten werset: „*Izali się mogą synowie lożnicy małżeńskiej smuć, póki z nimi jest oblubieniec?*” – przyp. tłumacza).

Ponieważ nie znamy dobrze żydowskich zwyczajów weselnych, trudno jest nam zrozumieć, o co właściwie chodzi i co oznacza wyrażenie „synowie komnaty oblubienicy”. Zdani jesteśmy na literaturę pomocniczą. Biblia Elberfeld zawiera następującą uwagę do słowa

„nymfon”: „Jest to „sala weselna”, a także „komnata oblubienicy”. Gdy w Nowym Testamencie występuje zwrot: „synowie komnaty oblubienicy”,

jest mowa o tej najbardziej niezbędnej części gości weselnych”.

Faktem jest, że w tym czasie trwał jeszcze Wiek Zakonu i tylko jeden naród był przez Boga zaproszony na wesele. Tylko ten jeden naród był przez Boga uznany jako Jego własność i klasa sług. To oni – Izraelici byli tym ludem Jego przymierza. Gdy jednak Jan Chrzciciel przedstawił im ich Mesjasza i Oblubienicę, oni Go nie przyjęli, a gdy Go odrzucili, „ich dom” pozostał pusty. A jednak, jako naturalne (cielesne) nasienie obietnicy Abrahamowej, będą tą niezbędną częścią, przez którą rozdawane będą błogosławieństwa dla całej ludzkości. W Psalmie 45:17 czytamy: „*Zamiast ojców swych mieć będziesz synów swych; ustanowisz ich książętami na całej ziemi*”.

W przypowieści o zaproszeniu na królewskie wesele (Mat. 22:1-14) nasz Pan pokazuje, że jest właściwie tylko jedno zaproszenie na tę uroczystość weselną, lecz podzielone ono jest na trzy różne wezwania, następujące po sobie.

... jeden naród był przez Boga uznany jako Jego własność i klasa sług. To oni – Izraelici byli tym ludem.

ZAPROSZENIE LUDU PRZYMIERZA

Tak więc, zaproszenie na to królewskie wesele było skierowane najpierw do naturalnych potomków Abrahama, do synów Izraela, którzy przy górze Synaj weszli za pośrednictwem Mojżesza w przymierze z Bogiem. Bóg im obiecał, że będą Jego własnością – wybranym ludem, królestwem kapłańskim, narodem świętym, jeśli Go tylko ochoczo słuchać będą (2 Mojż. 19:5, 6).

W przypowieści o „królewskim weselu” jest napisane, że „*posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale ci nie chcieli przyjść*” – Mat. 22:3. Sługami tymi byli prorocy. To oni wykonywali Boskie polecenie i przemawiali do Izraela. Ostatnim i największym prorokiem był Jan Chrzciciel. Miał on zaproszonych przygotować do tego wesela.

Ewangelie uczą wyraźnie, że najpierw wezwanie to było posłane przede wszystkim do przełożonych ludu, do kapłanów, faryzeuszów i nauczonych w Piśmie, którzy usiedli na „stolicy Mojżeszowej”.

Oni mieli pouczać lud. Nasz Pan krytykował ich takimi słowami: „*Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obludnicy, że zamykacie Królestwo Niebios przed ludźmi, albowiem sami nie wchodzić, ani nie pozwalacie wejść tym, którzy by wejść chcieli*” – Mat. 23:13 (B. ELB).

W czasie trwania Wieku Żydowskiego, Pan Bóg przez zakon i przez proroków oznajmił Izraelitom, że to ich przewidział na tę uroczystość, ale oni, jako całość, nie zważali na to zaproszenie, zaś Oblubienca odrzucili. Jezus przyszedł jako Król i Oblubieniec – jak to sam w przypowieści pokazuje – „królewski oblubieniec”. To Ojciec Niebieski chciał sprawić wesele swojemu Synowi. „*A syn przyszedł do swej własności, a swoi go nie przyjęli*” – Jan 1:11. Wystosowano zaproszenia na wesele, lecz przewidziani goście – lud izraelski – odrzucili je. Musiało to wielce urazić Boga jako gospodarza wesela.

TRZY I PÓŁ ROKU DODATKOWEJ ŁASKI

Drugie (albo powtórzone) zaproszenie pokazane jest w wersecie czwartym: „*Znowu posłał inne sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto ucztę moją przygotowałem, woły moje i bydło tuczne pobito i wszystko jest gotowe, pójďte na wesele*” – Mat. 22:4.

Rozumiemy te znaczące słowa jako powtórzenie wezwania na przygotowaną ucztę weselną. Tym razem wezwanie nie dotyczyło już całego narodu izraelskiego, ale miało dotrzeć do tych nielicznych jednostek z ludu, które okazałyby się godne takiego zaproszenia. Kończył się Wiek Zakonu i rozpoczynał się nowy okres – Wiek Ewangelii. Bóg jeszcze raz posłał innych sług do swojego ludu z czułym poselstwem: „*Przyjdźcie na wesele!*” Jego celem było zgromadzenie godnej resztki z tego ludu, zanim nadejdzie Boski sąd całego narodu.

W przypowieści mamy powiedziane: „*I znowu posłał inne sługi*”. Te „inne sługi” to apostołowie naszego Pana – prawdziwi nauczyciele Izraela. Oni to przez te trzy i pół roku łaski, jakie pozostały Żydom po śmierci Jezusa, głosili Królestwo Niebieskie, zgodnie z tym, co im Pan polecił, by nie chodzili nigdzie, a tylko do zaginionych owiec z domu izraelskiego (Mat. 10:6; 15:24).

Posłanie pozostało to samo: „*Przyjdźcie na wesele*”, chociaż teraz było obwieszczane przez innych sług. A jednak stało się coś, co to zaproszenie uczyniło jeszcze bardziej aktualnym. W przypowieści jest to obrazowo wyrażone następującymi słowami: „*Woły moje i co było karmnego, pobito*”. Tego istotnego znaczeniowo stwierdzenia nie znajdujemy w pierwszym wezwaniu. Podstawę dla tej szczególnej wzmianki w drugim zaproszeniu znajdujemy w tym, że zgodnie z wolą Ojca nasz Pan złożył już swoje życie jako ofiarę. Od tego czasu było jeszcze w mocy indywidualne zaproszenie każdego Izraelity, który chciałby przez poświęcenie się w śmierć Chrystusa ubiegać się o to, by

Ewangelie uczą wyraźnie, że najpierw wezwanie to było posłane przede wszystkim do przełożonych ludu

być członkiem Oblubienicy i współdziedzicem z Chrystusem.

Takich znalazło się bardzo niewiele. Jedynie „pozostałość” z ludu przyjęła zaproszenie. Minęło trzy i pół roku specjalnej łaski dla Żydów i wypełniło się proroctwo naszego Pana: „*Oto wam dom wasz pusty zostanie*”. Rzymianie zajęli Jeruzalem i zniszczyli świątynię.

ZAPROSZENIE WIERZĄCYCH Z INNYCH NARODÓW

Trzecie zaproszenie mamy opisane w dalszych wersetych: „*Idźcie przeto na rozstajne drogi, a kogokolwiek spotkacie, zaproście na wesele. Słudzy ci wyszli na drogi, sprowadzili wszystkich, których napotkali: złych i dobrych, i sala weselna zapelniła się gośćmi*” – Mat. 22:9, 10. W dalszym ciągu chodzi tu o królewskie zaproszenie na wesele, jednak wybór Oblubienicy odbędzie się w zależności od postawy zaproszonych gości.

To trzecie zaproszenie na wesele zostało skierowane do nas, do wszystkich, którzy nie pochodzą z ludu izraelskiego, lecz z innych narodów. Święty apostoł Paweł nazywa nas „gałazkami z dzikiego drzewa oliwnego” i stwierdza, że zostaliśmy wszczepieni do szlachetnego drzewa oliwnego, aby tym sposobem stać się uczestnikami „*korzenia jego i tłustości jego*” (Rzym. 11:17). Zaproszenie to jest wielką łaską dla nas, niezasłużonym darem.

Apostoł Paweł uświadamia nam poprzez tę ilustrację, że pochodząc z innych narodów nie byliśmy kiedyś tą umiłowaną, ale teraz się nią staliśmy (Rzym. 9:25). A przez Syna Jego – prawdziwe nasienie Abrahamowe możemy stać się też współdziedzicami obietnicy Abrahamowej. Zostaliśmy przyjęci jako synowie adoptowani. Tym samym więc stajemy się legalnymi współdziedzicami, „*jeśli tylko z Nim cierpimy*” (Rzym. 8:17). Innymi słowy: mamy przed sobą wystawione dziedzictwo, ale godnymi musimy się okazać

teraz, zanim je w rzeczywistości będziemy mogli otrzymać.

NASZE ZARĘCZINY Z CHRYSTUSEM

Święty Paweł mówiąc obrazowo o Oblubienicy Wieku Ewangelii, pisze do braterstwa w Koryncie: „*Albowiem gorliwym jestem ku wam gorliwością Bożą; bom was przygotował, abym was stawil czystą panną jednemu mężowi Chrystusowi*” – 2 Kor. 11:2.

Nasze poświęcenie się w śmierć Chrystusa jest tu porównane do zaręczyn. Jednak tych zaręczyn nie należy odnosić do takich, jakie praktykuje się w naszych czasach. U Żydów nie było prawnej różnicy między zaręczynami a zaślubinami. Już zaręczyny były aktem dozgonnym i tak samo jak zaślubiny, nie mogły zostać zerwane.

Chociaż zaręczyny odpowiadały zaślubinom, to jednak nie od razu następowało wesele. Oblubienica pozostawała w domu swoich rodziców około jednego roku, aż przyszedł oblubieniec, aby ją zabrać na wesele do swojego domu, gdzie odbywało się połączenie. Zauważmy, jak odpowiednie jest porównanie użyte przez apostoła, gdy przyjmuje zwyczaj żydowskiego wesela jako ilustrację sytuacji Oblubienicy. W rzeczywistości nie jesteśmy jeszcze Oblubienicą, chociaż już stoimy w nierozzerwalnym przymierzu (związku) z naszym Panem.

Nie jesteśmy jeszcze na weselu, ani połączeni z Panem. Jeszcze jesteśmy w drodze. W pozostawionym nam czasie musimy okazać się pannami niesplamionymi. Nasze zaślubiny muszą być jeszcze wypróbowane i sprawdzone przez Pana: „*To dobrze, sługo dobry i wierny! nad małym byleś wiernym, nad wielu cię postanowię; wnijdź do radości pana twego*” – Mat. 25:21.

O tym królewskim weselu w bardzo symboliczny sposób mówi też Psalm 45. Syn królewski, oblubieniec jest tu pokazany w całej swej piękności i wspaniałości. Zasługuje na to, że dla niego oblubienica zapomina

Oblubienica pozostawała w domu swoich rodziców około jednego roku, aż przyszedł oblubieniec, aby ją zabrać na wesele do swojego domu

o swoim domu rodzinnym. Ale i córka królewska jest droga w oczach syna królewskiego i stąd zaproszenie: „*Śłuchajże, córko, a obacz, i nakłoń ucha twego, a zapomnij narodu twego, i domu ojca twojego. A zakocha się król w piękności twojej, albowiem on jest Panem twoim; przetoż klanij się przed nim*” – Psalm 45:11, 12. Te słowa to bardzo istotna i ważna dla nas wskazówka – co powinniśmy czynić, jeśli już przyjęliśmy królewskie zaproszenie, aby stać się częścią królewskiej rodziny.

Do nas też kiedyś dotarła Dobra Nowina o Królestwie Chrystusowym i nakłoniliśmy ucha swego, aby jak najwięcej usłyszeć z zakresu kosztownej Prawdy. A gdy zaczynaliśmy dostrzegać jej prawdziwą wartość oraz doceniać znaczenie zaproszenia do królewskiej rodziny, wtedy poświęciliśmy się Panu; postanowiliśmy wszystko uczynić, aby tylko otrzymać niebiańskie dziedzictwo i wieczną społeczność z Nim. Ofiarowaliśmy przy tym nasze prawa do ludzkiej restytucji w ziemskim królestwie, aby tylko zostać przyjętym do niebieskiej rodziny. Opuściliśmy nasz lud i nasz dom Adamowy – opuszczamy go, gdy kończymy ziemski bieg; chociaż jeszcze jesteśmy na świecie, jednak nie jesteśmy z tego świata.

Gdyby jednak nasze ziemskie przyjaźnie znaczyły dla nas więcej niż przyjaźń z Panem, wtedy okazałoby się, że nie stajemy jako „czyste panny” przed Chrystusem. Zostalibyśmy raczej przyrównani do niewiasty cudzołożnej. Przyjaźń z tym światem oznacza nieprzyjaźń z Bogiem i naszym Panem. Żądanie Pana jest jednoznaczne, gdy mówi: „*Kto miłuje ojca albo matkę nad mię, nie jest mię godzien; a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mię godzien*” – Mat. 10:37.

Sformułowanie „zapomnieć dom ojca naszego” może oznaczać, że jako nowe stworzenia nie możemy oglądać się wstecz. Z chwilą naszego poświęcenia się Panu nasze cielesne życzenia i ideały zostały uznane za

martwe: „*Żaden, który by przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego*” – Łuk. 9:62.

„DOBRY” I „ŹLI”

W przypowieści o wielkiej uczcie (Łuk. 14:16-23) słudzy mający ogłosić trzecie zaproszenie otrzymali nakaz, aby wyjść i prosić na wieczerzę wszystkich – tych na drogach i tych między opłotkami, dobrych i złych. Widzimy więc, że nie tylko „dobrzy” mieli być zaproszeni, ale także „źli”. Pomyślmy, że to zaproszenie nie było skierowane do bliskich, do przyjaciół, ale do obcych, do takich, których spotyka się wszędzie na drogach i między opłotkami. Zauważmy, że greckie słowo „poneros”, przetłumaczone na „źli”, ma bardzo zróżnicowane znaczenie. Można je przetłumaczyć

„zapomnieć dom ojca naszego” może oznaczać, że jako nowe stworzenia nie możemy oglądać się wstecz.

na: wyrafinowany, przebiegły, nieużyteczny, tchórzliwy, wszeteczny, naganny, nikczemny i podły. W takim sensie słowo to znajduje zastosowanie w wersecie z Mat. 5:45 – „*słońce wschodzi na złe i na dobre*”.

Rzeczywistość pokazuje – a nasz Pan przepowiedział to proroczco w przypowieści – że nie wszyscy przyjmą to zaproszenie ze szczerymi zamiarami. Niektórzy mogą je przyjąć, mając bardzo wyrafinowane myśli, sądząc, że to im może przynieść osobiste korzyści, bądź materialne, bądź towarzyskie. Przyjrzyjmy się jeszcze raz tej przypowieści: To nie słudzy mieli dokonywać wyboru między „dobrymi” i „złymi”. Ta decyzja należy wyłącznie do Oblubieńca, który będzie osądzać zaproszonych, czy są godni.

Podobną myśl znajdujemy w przypowieści „o zarzuconym niewodzie” (Mat. 13:47-51). W tej przypowieści słudzy to rybacy. Sieć (niewód) jest odpowiednikiem posłannictwa Ewangelii lub zaproszenia. Niewód od czasu Zielonych Świąt był zarzucony w morze – w świat, przez tych, którzy byli „rybakami ludzi”. Do niewodu dostały się ryby wszelkiego gatunku. Także poslan-

nictwo Ewangelii zgromadziło chrześcijan różnego rodzaju. Niektórzy przyjęli to powołanie z najwyższą powagą. Inni poszli na kompromis z tym światem. Jeszcze inni dla ziemskich korzyści stali się chrześcijanami z imienia. Sieć zagarnęła nawet obludników. Gdy sieć była pełna różnego rodzaju ryb, dzieło połowu zostało zakończone i wyciągnięto ją na brzeg. Teraz rozpoczęła się inna praca – przebieranie: „*a usiadłszy dobre wybrali do naczyń, a złe wyrzucili. Tak będzie przy końcu świata: wyjdą aniołowie i wylączą złych spośród sprawiedliwych, i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów*” – Mat. 13:48-50.

W przypowieści o kąkolku na polu pszenicznym (Mat. 13:24-26) słudzy pytają swego pana: „Czy mamy usunąć ten kąkol z pola pszenicy? a pan odpowiada: Pozwólcie obydwom rósć razem aż do żniwa. A w czasie żniwa powiem żencom: Zbierzcie najpierw kąkol i powiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zwieźcie do mojej stodoły” (w. 30).

Ze słów naszego Pana możemy wnioskować, że zadaniem Jego uczniów i naśladowców aż do teraźniejszego czasu Żniwa było ogłaszanie Dobrej Nowiny: „*Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody*” – Mat. 28:19. One będą zaproszone.

Aż do czasu drugiej obecności „Pana żniwa” miało odbywać się sianie, a nie zbieranie. I aż do tego czasu nie można było nic przeciwko temu uczynić, że na to zaproszenie przychodzili „dobrzy” i „zli”. Aż do tego czasu również kąkol mógł być częścią składową pola pszenicznego. Zauważyliśmy, że te trzy przypowieści wskazują właściwie na jedną rzecz – dzieło żniwa, czyli odłączenie „dobrych” od „złych”, miało się rozpocząć przy powrocie, czyli wraz z wtórą obecnością Oblubieńca.

W przypowieści o ucztach weselnych sala miała być napelniona gośćmi. Pierwsze i drugie wezwanie sprowadziło tylko niewiele gości, a sala weselna ciągle była pusta.

144.000 gości miało ją napelnić. Zadaniem sług było zaprosić na wesele tylu, ilu tylko będzie możliwe – „dobrych” i „złych”.

Nie do nich należało doświadczenie zaproszonych, czy są godni. Sam Oblubieniec miał osądzić, kto będzie godzien wejść na wesele, a kto nie.

PRZEGLĄD GOŚCI

„*A gdy wszedł król, aby przypatrzeć się gościom, ujrzał tam człowieka nie odzianego w szatę weselną. I rzecze do niego: Przyjacielu, jak wszedłeś tutaj, nie mając szaty weselnej?*” (Mat. 22:11, 12)

Nasz Pan mówi tu o swojej drugiej obecności. Będąc obecny i mając królewski autorytet, przeprowadza sąd nad domem Bożym. I tu znajduje człowieka, który najwidoczniej zdjął swoją szatę weselną – tę

białą szatę, którą otrzymywał każdy zaproszony gość, gdy przechodził przez drzwi. Szata ta przedstawia usprawiedliwienie z wiary, które otrzymujemy jako dar od Boga, gdy uwierzymy w Jezusa Chrystusa. Gdy

Szata ta przedstawia usprawiedliwienie z wiary, które otrzymujemy jako dar od Boga, gdy uwierzymy w Jezusa Chrystusa.

przyjmujemy tę szatę i zawsze w niej chodzimy, potwierdzamy tym nasze poświęcenie i nasze przyjęcie.

Człowiek tu wspomniany obrazuje pewną nieokreśloną liczbę poświęconych. Najwidoczniej otrzymał on tę niezbędną szatę, gdyż bez niej nie zostałby wpuszczony na salę, ale potem ją zdjął. Wydaje się, że niektórzy z powołanych w teraźniejszym czasie wtórej obecności naszego Pana ulegają zalewowi rozpowszechnianej przez media – telewizję i prasę – niewiary i przyjmują tzw. naukową wiedzę, która pozbawia wartości naukę o okupie. Nikt jednak nie może stanąć przed Panem ze swoją własną sprawiedliwością.

Obraz odłączenia mamy również pokazany w przypowieści o mądrych i głupich pannach, gdzie następuje odłączenie głupich od pozostałych. Jednak nic tu nie jest powiedziane, że idą one „w ciemności zewnętrzne”. Minęły się z celem – nie weszły z Oblubień-

cem na wesele, ponieważ nie czuwały i nie biegły z wytrwałością w zawodzie. Nie wystarczyło im „oleju”. Nigdy nie odłożyły swoich szat, ale zaniedbały się, jeśli chodzi o zachowywanie ich bez plam oraz ozdabiać kosztownym haftem (Psalm 45:14).

„Ja nie znam was” – mówi oblubieniec do tych głupich panien. Nie uznają was za swoją oblubienicę. Te panny nie wejdą więc jako oblubienica na wesele. W rzeczywistości jednak – po zabraniu Kościoła – wejdą z radością za Oblubienicą jako jej towarzyszkę i wezmą udział w uczcie weselnej (Psalm 45:15, 16). Pozostały „pannami” i nigdy się Pana nie zapyły.

W Objawieniu 19:7-9 opisany jest „wielki lud” dający wyraz swej radości z tego, że może wziąć udział w „wieczery wesela barankowego”: „*Weselmy się, radujmy się, a dajmy mu chwałę, bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego nagotowała się*”. Ci, którzy będą tym „wielkim ludem”, mają wszelkie podstawy do tej radości, bo jako słudzy będą mogli stawać przed tronem i oglądać wielką chwałę królewskiej rodziny.

W tym zapisie nie mówi się więcej o oblubienicy, ale o małżonce Barankowej. Oblubienica jest skompletowana i uznana. Odbyło się połączenie z Oblubieńcem i drzwi do „wysokiego powołania” zostały nieodwołalnie i na zawsze zamknięte. Widzimy też, że klasa wielkiego ludu, która kiedyś poszła za głosem zaproszenia, aby stać się częścią Oblubienicy Chrystusowej, ale przez zaniedbanie i gotowość pójścia na kompromis z tym światem, chybiła

celu, jest teraz szczęśliwa i wdzięczna, że została zaproszona na ucztę wesela Barankowego: „*Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczrę wesela Barankowego*” – w. 9.

Sąd rozpoczyna się od domu Bożego. Żyjemy w tym czasie. Pan jest obecny jako Oblubieniec i doświadcza swoją Oblubienicę, to znaczy ciebie i mnie, czy będziemy godni wejść z Nim na wesele. Jak mówi Pismo Święte: „*Wielu jest powołanych, ale mało wybranych*”.

Dopiero po połączeniu Oblubienicy z Oblubienicą, Boski plan zbawienia i naprawienia ludzkości stanie się rzeczywistością.

Spójrzmy na obecne położenie świata oczyma wiary i poznania Słowa Bożego! Czyż nie spostrzegamy, jak z roku na rok coraz wyraźniej i gwałtowniej zapowiada się jego całkowity i ostateczny upadek? „*Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje (świadomie lub podświadomie) objawienia synów Bożych*” – Rzym. 8:19. Dopiero po połączeniu Oblubienicy z Oblubienicą, Boski plan zbawienia i naprawienia ludzkości stanie się rzeczywistością.

A jeśli zakończymy naszą pielgrzymkę będąc wierni do końca, wtedy według obietnicy będziemy mieli udział z Chrystusem w wielkim dziele naprawiania ludzkości. Będziemy mogli ją zaprosić do wejścia na „świętą drogę” (Izaj. 35:8-10), aby mogła osiągnąć pojednanie z Bogiem.

„*A duch i oblubienica mówią: Przyjdź! A kto słyszy, niech rzecze: Przyjdź! A kto pragnie, niech przyjdzie; a kto chce, niech bierze wodę życia darmo*” – Obj. 22:17.

Starajmy się więc dobrze wykorzystać czas, który nam jeszcze pozostał – każdego dnia pilnie słuchajmy głosu Dobrego Pasterza, który ma o nas staranie. Amen. □

„Der Tagesanbruch” nr 4/1996, tłum. br. Henryk Kawala

SYTUACJA LUDZKOŚCI

Obecnie ludzkość liczy około 6 miliardów, a większą połowę z nich trapi bieda i głód, marnością świata nie jest tylko to, ale, że wielu ludziom jest po prostu źle. Jest dużo chorób, cierpienia i bólu. Wielu ludziom dokucza samotność. Wielu ludzi gnębi depresja. Coraz bardziej czują się zagrożeni i boją się, że na ich majątność i życie ktoś czyha. Szukają ratunku, chcieliby czuć się lepiej, ale nie wiedzą jak to zrobić. Obwiniają więc innych i przeklinają cały świat.

Nasze społeczeństwo jest obciążone wszelkim złem – złem nacjonalizmu, nienawiści i agresji, braku życzliwości i obojętności, złem podłości i głupoty. Jak można żyć spokojnie w takim świecie i być szczęśliwym? Jak długo może istnieć taki świat?

Gazeta Wýborcza z dn. 19 października 1997

Trzecie niebo

Tadeusz Wójciak

Podstawą rozważań będą słowa, które wypowiedział apostoł Paweł. Paweł to szczególnie postać Nowego Testamentu. Najpierw jako Saul w wielkiej swojej gorliwości prześladował pierwotny Kościół Boży. Pan Jezus stanął na jego drodze, dał mu się poznać i odtąd Paweł stał się Jego żarliwym naśladowcą. Dzięki apostołowi Pawłowi możemy pogłębiać zrozumienie wielkich i ważnych nauk Słowa Bożego. Wyuczony w zakonie u nóg największego na owe czasy nauczyciela – Gamaliela, według zakonu faryzeusz, wykorzystuje zdobytą wiedzę i tłumaczy zawile wersety Starego Testamentu. Czy moglibyśmy dzisiaj zrozumieć chociażby Cienie Przybytku, gdyby znaczenia tych obrazów nie wyłożył apostoł Paweł w swoich listach? Dla nas jest on wzorem pokory, choćby dlatego, że pomimo niekwestionowanych osiągnięć, które zawarł w swoich listach, w jednym miejscu pisze o sobie, że jest najmniejszym z apostołów, nawet niegodnym tego miana.

Ojciec apostoła Pawła – z myślą o swoim dziecku – kupił za wielkie pieniądze obywatelstwo rzymskie, a za resztę majątku kształcił syna. Pomyślmy, co przeżywali rodzice Pawła w chwili, gdy im oznajmił, że pozostawia wszystko i odtąd chce jedynie głosić Chrystusa. Pan Bóg wynagrodził jednak wyrzeczenia apostoła i przyjął go za swojego syna. Od tego czasu chlubą apostoła Pawła stał się Pan Bóg i Jezus Chrystus: „Skoro trzeba się chlubić, chociaż nie wypada – przejdę do wizji i objawień Pana. Znam człowieka wierzącego w Chrystusa, który przed czterdziestu laty – nie wiem czy fizycznie, czy też w duchu, Bóg to wie – został porwany aż do trzeciego nieba.” – 2 Kor. 12:1-2 (NP).

Apostoł mówi tu o przeżytych wizjach i objawieniach, które są dowodem wielkiego wyróżnienia go przez Boga i świadczą o wiarygodności jego apostołstwa. Skoro apostoł

był w zachwyceniu aż do trzeciego nieba, to należy wnosić, że musiało też istnieć pierwsze i drugie niebo.

O pierwszym niebie i ziemi wspomina apostoł Piotr: „Także i pierwszemu światu nie przepuścił, ale Noego samoósmego, kaznodzieję sprawiedliwości, zachował, przywiódłszy potop na świat niepobożnych” – 2 Piotra 2:5.

Pierwszy świat to okres od stworzenia aż do potopu (1656 lat). O tym pierwszym świecie pisze w swoim liście ap. Piotr: „Dlatego on pierwszy świat wodą będąc zatopiony zginął” – 2 Piotra 3:6.

Co zginęło w potopie? W potopie nie zginęła ziemia, ale porządek rzeczy, jaki panował wśród ludzi przed potopem.

W Biblii słowo „świat” w ogólnym ujęciu oznacza porządek lub układ rzeczy. Z tego punktu widzenia w Biblii wyraz „świat” użyty jest w odniesieniu do szeregu rzeczy, z którymi łączy się idea porządku.

1. Świat – jako wszechświat: „A teraz ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego tą chwałą, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał” – Jan 17:5 (NP).

2. Świat – jako ziemia: „Zaprawdę powiadam wam, gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ta ewangelia (...)” – Mat. 26:13 – (NP).

3. Świat – jako ludzka rodzina, rodzaj ludzki: „Na świecie był, świat przezeń uczyniony jest, ale świat go nie poznał” – Jan 1:10 (BGd); „Oto baranek, który gładzi grzechy świata” – Jan 1:29 (BGd).

4. Świat – jako porządek rzeczy: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie (...) Albowiem wszystko, co jest na świecie, jako pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha żywota” – 1 Jana 2:15 (BGd).

Drugi świat obejmuje okres od potopu do ustanowienia Królestwa Bożego i znajduje się pod ograniczoną władzą szatana. W Biblii

okres ten jest różnie nazywany, np.: „*Teraźniejszy wiek zły*” (Gal. 1:4), „*Ten obecny świat*” (2 Tym. 4:10), „*Teraźniejsze niebo i ziemia*” (2 Piotra 3:7), „*Już dalej z wami mówić nie będę, albowiem idzie książkę świata tego, a we mnie nic nie ma*” (Jan 14:30).

Trzeci świat jest porządkiem rzeczy, który zapanuje wśród ludzi pod Boskim zarządem jako Królestwo Boże i trwać będzie wiecznie: „*Ala Izrael zbawion będzie przez Pana zbawieniem wiecznym; nie zawstydzicie się, ani będziecie pohańbieni, aż na wieki wieczne.*” – Izaj. 45:17 (BGd); „*Przecież nie aniołom poddał ten przyszły świat.*” – Hebr. 2:5 (BGd); „*Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka*” – 2 Piotra 3:13 (BGd).

PIERWSZY ŚWIAT

Był to okres od stworzenia do potopu. Od upadku człowieka był to zły porządek rzeczy, w którym ujawnił się błąd, grzech i śmierć. Nie był to jednak tak zły świat jak obecny, który w Biblii nazwany jest „wiekiem złym”. Już w pierwszym świecie grzech i degradacja zaczęły zataczać coraz szersze kręgi. Ludzkości przyszli z pomocą aniołowie. Plan podźwignięcia rodzaju ludzkiego nie powiódł się, a wręcz przeciwnie, sprowadził na ziemię jeszcze większy grzech.

Po potopie ziemia została rozdzielona: „*A Heberowi urodzili się dwaj synowie, jeden miał na imię Pelek, i za dni jego rozdzielona jest ziemia*” – 1 Mojż. 10:25.

Pierwszy ludzki rząd był zorganizowany przez Nemroda, a więc też po potopie: „*Dlatego mówi się: dzielny myśliwy przed Panem jak Nemrod, a początkiem jego królestwa był Babilon*” – 1 Mojż. 1:10.

Przed potopem nie było rządu, ani własności prywatnej, czy współzawodnictwa w interesach. Pismo Święte jednak podaje, że cała ziemia była zepsuta i dlatego Bóg zniszczył ją potopem. Zniszczeniu uległa nie

literalna ziemia, ale porządek rzeczy, jaki wówczas istniał, gdzie ludźmi rządzą aniołowie, a na ziemi mieszkali Nefilimi. To wszystko zostało zniszczone w potopie.

DRUGI ŚWIAT

Wersety Pisma Świętego mówią, że jest to zły świat, gdzie szatan ma władzę. Pierwszy świat nie był podzielony na wieki, gdyż od upadku człowieka, aż do potopu Bóg nie zmieniał swojego stosunku do człowieka. Pan Bóg zostawił pierwszy świat pod rządami aniołów, chociaż Ablowi, Enochowi i Noemu okazał pewne względy (Hebr. 11 rozdział)

W drugim świecie Pan Bóg trzykrotnie zmieniał swój stosunek wobec ludzi, dlatego drugi świat dzieli się na trzy wieki:

- Wiek Patriarchów
- Wiek Żydowski
- Wiek Ewangelii.

W Wieku Patriarchów Pan Bóg zawiera przymierze z niektórymi mężami i ich rodzinami, wybranymi spośród wiernych Mu ludzi jak np. Abraham, Izaak, Jakub.

W Wieku Żydowskim Pan zawiera przymierze z całym narodem żydowskim.

W Wieku Ewangelii Bóg liczy się z duchowym Izraelem, naśladowcami Chrystusa.

WIEK PATRIARCHÓW.

Rozpoczął się od potopu, a zakończył wraz ze śmiercią Jakuba. Okres ten trwał 659 lat. Patriarcha to ojciec rodu. Dlatego, że

aż do potopu Bóg nie zmieniał swojego stosunku do człowieka. Pan Bóg zostawił pierwszy świat pod rządami aniołów

Noe, Abraham, Izaak byli pierwszymi ojcami Izraela, okres ten nazywa się Wiekiem Patriarchów. W okresie tym Pan Bóg zawarł przymierze z Noem i jego potomkami i zapewnił, że nigdy więcej nie zniszczy ziemi potopem. Przymierze sięgające przyszłych wieków zawarł Pan Bóg z Abrahamem. „*I rzekł Pan do Abrama: Wynijdź z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego do ziemi, którąć pokażę. A uczynię cię w naród wielki, i będąc błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę*

błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będą: i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi. Tedy wyszedł Abram, jako mu rozkazał Pan. Poszedł też z nim i Lot. A było Abramowi siedmdziesiąt lat i pięć lat, gdy wyszedł z Haran. Wziął też Abram Saraj żonę swoją, i Lot, syna brata swego, i wszystką swą majątność, której nabyli, i dusze, których nabyli w Haranie, i wyszli, aby szli do ziemi Chananejskiej” – 1 Mojż. 12:1-5.

W Wieku Patriarchów Pan Bóg dokonał następującego dzieła:

1. Przedstawił plan zbawienia ludzkości w Przymierzu Abrahamowym: „Jako gwiazdy i piasek” – duchowa i ziemna faza Królestwa.

2. Dostarczył szeregu typów i obrazów, które miały wyobrażać szczegóły Jego planu.

a) Abraham i jego trzy żony: Sara, Agar, Ketur – trzy przymierza.

b) Abraham, Lot i żona Lota – Małe Stadko, Wielkie Grono i klasa wtórej śmierci.

c) Powołanie Abrahama – powołanie Kościoła Wieku Ewangelii.

d) Zaślubiny Izaaka z Rebeką – zaślubiny Kościoła z Chrystusem.

e) Faraon, Józef i jego bracia – Bóg, Chrystus, Jego bracia i reszta ludzkości.

3. Wybrał pewne osoby na stanowiska książąt w okresie Tysiąclecia.

Pan Bóg uczynił to przez pozyskanie dla prawdy Abrahama, Izaaka, Jakuba, Józefa i innych.

Z chwilą śmierci Jakuba Pan Bóg przestał współdziałać z jednym patriarchą, a zaczął z narodem – dwunastoma pokoleniami Izraela: „Oto wszystkie dwanaście pokoleń Izraela” – 1 Mojż. 49:28.

WIEK ŻYDOWSKI

Rozpoczął się od śmierci Jakuba i trwał do śmierci Pana Jezusa (1845 lat). W okresie tym Pan Bóg działał na zasadzie

przymierza zawartego tylko z Żydami. Naród izraelski jest narodem wybranym, do którego Pan Bóg kieruje swoje słowa.

Podczas Wieku Żydowskiego Pan Bóg zrealizował siedem podstawowych celów:

1. Objawienie Boskiego planu. Objawienie to było udzielane stopniowo i stanowi część Biblii zwanej Starym Testamentem. Jak podają historycy, spisywanie objawień Starego Testamentu rozpoczął Mojżesz ok. roku 1615 przed Chrystusem, a ukończył Malachiasz na 400 lat przed Chrystusem. Opisy te zawierają wiele szczegółów Boskiego planu pod postacią typów i figur. Wyzwolenie Izraela z niewoli egipskiej, jego podróż po puszczy, Namiot Zgromadzenia, a w nim liczne sprzęty, składanie ofiar, zarządzenia, święta – wszystko to wyobrażało rzeczy przyszłe.

2. Wybranie ludu, który miał stać na straży objawienia udzielonego w Wieku Żydowskim. Wyjaśnia to ap. Paweł mówiąc: „Czym więc góruje Żyd? Albo co za pożytek z obrzezania? Wielki pod każdym względem. Przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyroczone Boże” – Rzym. 3:1-2. Zgodnie z tym werselem, Stary Testament został oddany Żydom pod straż i opiekę. Była

to jedna ze świętych misji Izraela. Dopóki byli wierni i ochraniali te pisma, Pan im błogosławił: „Gdy wydobywano pieniądze przyniesione do świątyni Pańskiej, kapłan natknął

się na księgę zakonu Pańskiego podanego za pośrednictwem Mojżesza. A gdy król usłyszał słowa zakonu, rozdarł swe szaty, a dworzani nowi królewskiemu wydał taki rozkaz: Idźcie, zaciągnijcie rady Pana o mnie i o pozostałych w Izraelu i Judzie, co do słów znalezionej księgi, gdyż wielki jest gniew Pana, jaki rozgorzał na nas za to, że nasi ojcowie nie przestrzegali nakazu Pańskiego i nie postępowali zgodnie ze wszystkim, co jest napisane w tej księdze” – 2 Kron. 34:14, 21. Kiedy nadszedł czas zmiany Wieku Żydowskiego na Wiek Ewangelii, Izrael przekazał Kościoło-

Z chwilą śmierci Jakuba Pan Bóg przestał współdziałać z jednym patriarchą, a zaczął z narodem ...

wi Stary Testament w całości. Fakt ten dowodzi, że to zamierzenie Wieku Żydowskiego zostało spełnione.

3. Wykazanie, że nikt z upadłego rodzaju ludzkiego nie może w sposób doskonały przestrzegać Boskich praw. Zatem żadna osoba nie może przez zachowanie tych praw osiągnąć żywota wiecznego, a w związku z tym wszyscy potrzebujemy Zbawiciela. „*Dlatego z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony przed nim żaden człowiek, gdyż przez zakon jest poznanie grzechu*” – Rzym. 3:20. „*Wiedząc wszakże, że człowiek zostaje usprawiedliwiony nie z uczynków zakonu, ale przez wiarę w Chrystusa Jezusa. I myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek*” – Gal. 2:16. Niepowodzenia Izraela udowadniają, że człowiek niedoskonały nie może zachowywać doskonałego Prawa Bożego. I dlatego nie może osiągnąć życia przez zachowanie zakonu. Te powtarzające się niepowodzenia zrodziły u części Żydów tęsknotę za Zbawicielem, którego upatrywali w Mesjaszu.

4. Ukazanie doskonałego Jezusa wypełniającego zakon. Gdy nadszedł właściwy czas, Pan Bóg uczynił słowo Logos ludzkim ciałem: „*A to Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami i widzieliśmy chwałę jego jako jednorodzonego od Ojca*”

– Jan 1:14. Pan Jezus wypełniając zakon udowodnił doskonałość, taką jaką miał Adam przed zgrzeszeniem. Swoim życiem i ofiarniczą śmiercią Pan spłacił dług, jaki zaciągnął nasz praojciec Adam. „*Albowiem koniec zakonu jest Chrystus ku usprawiedliwieniu każdemu wierzącemu*” – Rzym. 10:4. W tym jest cała nasza nadzieja i źródło życia.

5. Pozyskanie ojców Starego Testamentu do pełnienia dzieła Wieku Tysiąclecia. Apostoł Paweł pisze o tym tak: „*Kobiety otrzymywa-*

ły z powrotem swoich umarłych przez wskrzeszenie, inni zaś zostali zamęczeni na śmierć nie przyjąwszy uwolnienia, aby dostąpić lepszego zmartwychwstania” – Hebr. 11:35.

6. Zebranie prawdziwego Izraela. Dzieło to Biblia określa jako żniwo wieku: „*Którego lopata jest w ręku jego, a wyczyści bojowisko swoje i zgromadzi pszenicę swoją do gumna, a plewy spali ogniem nieugaszonym*” – Mat. 3:12. Ziarno było siane i wzrastało przez cały Wiek Żydowski. Gdy zjawił się Chrystus głoszący Królestwo Boże, wrażliwi Żydzi przyjmowali je. Słowo to było dla nich sierpem, a Jezus i apostołowie – żeńcami. Dzieło pozyskiwania Żydów dla Boga przez Słowo Prawdy jest żniwem. W dniu zesłania ducha świętego dzieło to przybrało znacznie większe rozmiary. W trzy i pół roku później Słowo Prawdy przyjęli również Samarytanie.

7. Odłączenie i zniszczenie symbolicznych plew.

WIEK EWANGELII

W czasie Wieku Ewangelii Pan Bóg dał ludziom Ewangelię – radosną, wesolą nowinę o Chrystusie i Jego przyszłym królestwie. Celem działalności Boga w Wieku Ewangelii było:

1. Wybranie strażnika wyroczni Boskich. Tak jak w Wieku Żydowskim, narodowi żydowskiemu były powierzone tajemnice Boże, tak teraz w Wieku Ewangelii, duchowy Izrael stał się strażnikiem tych

wyroczni: „*Tak niechaj każdy myśli o nas, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych. A od szafarzy tego właśnie się wymaga, aby każdy okazał się wier-*

nym.” – 1 Kor. 4:1-2. Pan przekazał duchowemu Izraelowi sprawowanie pieczy nad pismami Starego i Nowego Testamentu. Duchowy Izrael, wierni naśladowcy Pańscy w Wieku Ewangelii nie tylko z narażeniem życia pilnowali i przechowywali Biblię w wiekach średnich, ale też przetłumaczyli ją na setki różnych języków.

Niepowodzenia Izraela udowadniają, że człowiek niedoskonały nie może zachowywać doskonałego Prawa Bożego

2. Przekazanie ksiąg Nowego Testamentu jako objaśnień Boskiego planu.

3. Wykazanie, że człowiek może być zbawiony przez Ewangelię, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem świata.

4. Wybranie Kościoła, który miał stanowić królów i kapłanów w Wieku Tysiąclecia. Klasa Kościoła ma być zgromadzona ze wszystkich pokoleń ziemi:

„I śpiewali pieśń nową tej treści: *godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego pokolenia, i języka, i ludu, i narodu*” – Obj. 5:9.

5. Zebranie pszenicy. Jest kilka przypowieści obrazujących prace żniwa Wieku Ewangelii: Mat. 13:24 – podobieństwo o pszenicy i kąkolu; Obj. Jana 14:14 – żniwo ziemi. Tak jak w żniwie Wieku Żydowskiego, tak i w żniwie Wieku Ewangelii Pan Jezus i Jego naśladowcy są żniwiarzami: „*Podnieście oczy swoje i spójrzcie na pola, że są już dojrzałe do żniwa. Już żniwiarz odbiera zapłatę i zbiera plon na żywot wieczny, aby siewca i żniwiarz wspólnie się radowali*” – Jan 4:35.

6. Zebranie i związanie kąkolu w snopy i przygotowanie ku spaleniu.

7. Zapoczątkowanie powrotu łaski do narodu żydowskiego. „*Bo się stanie dnia onego, że szukać będę wszystkie narody, które przyciągną przeciwko Jeruzalemowi, abym je wytracił. I wyleję na dom Dawidowy, i na obywateli Jeruzalemskich ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na mnie, którego przebodli; i płakać będą nad nim płaczem jako nad jednorodzonym; gorzko, mówię, płakać będą nad nim, jako gorzko płaczą nad pierworodnym*” – Zach. 12:9. Jednak Pan będzie walczył w obronie Izraela: „*I nie zakryję więcej oblicza mego przed nimi, gdyż wyleję ducha mego na dom Izraelski, mówi panujący Pan*” – Ezech. 39:29.

TRZECI ŚWIAT

Okres ten podzielony jest na dwie części: Wiek Tysiąclecia i Wieki Przyszłe. Należy

stwierdzić, że o ile na temat Wieku Tysiąclecia Pismo Święte podaje pewne informacje, tak stosunkowo niewiele objaśnień jest na temat Wieków Przyszłych.

WIEK TYSIĄCLECIA

To czas królowania Chrystusa wraz z Kościołem na ziemi.

„*I widziałem trony i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu,*

widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu, ani

posągowi jego i nie przyjęli znamienia na czoło i na rękę swoją. Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat” – Obj. 20:4.

W ciągu Wieku Tysiąclecia nastąpi:

1. Uwolnienie ludzi z niewoli grzechu i śmierci.

2. Wywyższenie ojców Starego Testamentu do godności książąt po wszystkiej ziemi.

3. Zniszczenie królestwa szatana. Księga Objawienia podaje, że królestwa tego świata staną się królestwami Pana Jezusa.

4. Ukrócenie wszelkiego zła i nagrodzenie dobra.

5. Restytucja – powrót do takiej doskonałości, jaką miał człowiek na początku.

6. Udzielenie żywota wiecznego wszystkim wiernym: „*Tedy rzecze król tym, którzy będą po prawicy jego: Pójdźcie błogosławieni ojca mego, odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata*” – Mat. 25:34.

WIEKI PRZYSZŁE

Trzecie niebo, które widział w swoim widzeniu apostoł Paweł, będzie trwało nieskończenie długo – na wieki wieczne.

„*Ale Izrael zbawion będzie przez Pana zbawieniem wiecznym; nie zawstydzicie się, ani będziecie poharbieni, aż na wieki wieczne*” – Izaj. 45:17.

„*I nocy tam nie będzie i nie będą potrzebować tam świecy ani światłości słonecznej,*

bo je Pan Bóg oświeca i królować będą na wieki wieków” – Obj. 22:5.

Apostoł Paweł pisze w 2 Kor. 12:4, że „słyszał tajemnicze słowa, których człowiekowi nie godzi się powtarzać”. Należy rozumieć, że tego, co apostoł widział i słyszał, nie do się wyrazić za pomocą ludzkiego języka. To stwierdzenie jest zgodne ze słowami Pana Jezusa: „Jeżeli nie wierzycie, gdy wam mówię o rzeczach ziemskich, to jakoż uwierzycie, gdy będę wam mówił o rzeczach niebieskich” – Jan 3:12. Są to słowa z rozmowy Pana Jezusa z Nikodemem. Nikodem zapytał Pana Jezusa, jakie warunki należy spełnić, aby wejść do Królestwa Bożego. Mistrz odrzekł, że aby stać się dzieckiem Bożym, należy narodzić się na nowo.

Aby ułatwić Nikodemowi zrozumienie tej prawdy Jezus użył porównania ducha do wiatru – tak jak odczuwamy powiew wiatru, chociaż nie wiemy, skąd przychodzi i dokąd zdąży, tak doznajemy skutków działania ducha świętego. Pan Jezus wyraża żal, że ludzie nie przyjmują Jego świadectwa o sprawach tak prostych, jak te związane z koniecznością chrztu. Dlatego Pan Jezus stwierdza, że ludziom cielesnym jest bardzo trudno zrozumieć prawdy przyszłych wieków i chwałę Królestwa Bożego.

„Ale opowiadamy, jako napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” – 1 Kor. 2:9.

Słowa te są cytatem z prorocтва Izaj. 64:4: „Czego od wieków nie słyszano, ani to do uszów przychodziło; oko nie widziało Boga innego oprócz ciebie, co by tak uczynił temu, co nań oczekuje.”

Wierni Wieku Ewangelii, podobnie jak apostoł Paweł są zachwyceni aż do trzeciego nieba. Ilustracją tego może być pewne wydarzenie ze Starego Testamentu mówiące o tym, że Kościół z tej strony zasłony oczyma wiary widzi opisane na kartach Słowa Bożego przyszłe wieki szczęścia i radości.

„Potem wstąpił Mojżesz ze stepów Moabskich na górę Nebo, na szczyt Pizga, który jest

na przeciw Jerycha i Pan pokazał mu całą ziemię i rzekł Pan do niego: to jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi mówiąc: twojemu potomstwu dam ją. Pokazałem ci ją naocznie, ale do niej nie wejdiesz. I umarł tam Mojżesz, sługa Pana. A nikt nie zna po dziś dzień jego grobu” – 5 Mojż. 34:1-6.

My, podobnie jak Mojżesz stojący przy końcu swojego życia, stoimy przy końcu Wieku Ewangelii. Wypełniające się proroctwa biblijne wskazują, że nasza podróż ma się ku końcowi. Znajdujemy się tak jak Mojżesz na górze Pizga i patrząc przez lornetkę Słowa Bożego widzimy obraz chwały przyszłego wieku i błogosławieństw, jakie spłyną na ludzkość.

Oczyma wiary widzimy błogosławieństwa, jakie otrzymają wszyscy ludzie w Wieku Tysiąclecia, jeśli tylko podporządkują się wymaganiom Bożego prawa: „Wtedy otworzą się oczy

ślepych, otworzą się też uszy głuchych. Wtedy chromy będzie skakał jak jeleń i radośnie odezwie się język niemych” – Izaj. 35:5-6.

Mojżesz widział ziemię obiecaną, ale nie wszedł do niej. Kościół widzi przyszłe błogosławieństwa, ale nie skorzysta z nich, albowiem jego nadzieje są inne.

Grób Mojżesza pozostał ukryty, tak też Kościół nie zmartwychwstanie ze światem, ale otrzyma dział w pierwszym zmartwychwstaniu na podobieństwo Jezusa Chrystusa jako Jego Ciało – Jego Oblubienica.

Jest to chwalebny plan zbawienia. Wspinalość dzieł Bożych niechaj nas pobudza do większej miłości ku Stwórcy i zupełniejszego poświęcenia. Zbliża się czas, że możemy być uczestnikami tego, co apostoł wcześniej widział w trzecim niebie. Nadchodzi czas, kiedy Pan Bóg będzie rozdawał nagrody. Obyśmy okazali się wiernymi Jego sługami! Oddajmy Bogu chwałę słowami Jana: „I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi i w morzu i wszystko co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie i Barankowi, błogosławieństwo, cześć i chwala, i moc na wieki wieków” – Obj. 5:13. □

Przymierze Abrahama a Pośrednik Nowego Przymierza cz. 1

Czesław Kniaziew

„Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego, mówiąc: Zaiste błogosławiąc błogosławić ci będę, i rozmnażając rozmnożę cię” – Hebr. 6:13-14.

W celu zrozumienia powyższego zapisu biblijnego przydatne będzie przeanalizowanie poniższych pytań:

1. Co oznacza termin „przymierze”?
2. Jaka jest treść Przymierza Boga z Abrahamem (1 Mojż. 12:1-3; 15:1, 5; 17:1-10; 22:16-18; Dzieje Ap. 3:25; Hebr. 6:13-18; Gal. 3:29)?
 - a) „Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego, mówiąc: Zaiste błogosławiąc błogosławić ci będę, i rozmnażając rozmnożę cię” – Hebr. 6:13-14. Co oznacza nasienie określone jako „gwiazdy niebieskie”?
 - b) Co oznacza nasienie porównane do „piasku na brzegu morskim” (Rzym. 9:1-12; Gal. 4: 21-31)?
3. Jakie dwa inne przymierza zostały dodane do Przymierza Abrahama?
 - a) Przymierze Zakonu;
 - b) Przymierze Nowe;
4. Dlaczego Pan Bóg ustanowił dwa inne przymierza?
5. Pod jakim przymierzem rozwija się Kościół w Wieku Ewangelii?
6. Co przedstawia kielich nowego testamentu; czy jest to kielich Nowego Przymierza?
7. Co przedstawiają trzy żony Abrahama: Sara, Agar i Keturah?
8. Czy jest różnica między pojednaniem a pośrednictwem?
9. Co znaczy przymierze wieczne?
10. Co oznacza krew wiecznego przymierza, czyli nowego testamentu?
11. Z kim Pan Bóg zawrze Nowe Przymierze?

DEFINICJA PRZYMIERZA

Przymierze to układ zawarty między osobami, narodami, państwami. Biblia mówi o przymierzach poszczególnych ludzi lub narodu z Bogiem, jak np.: 1) Przymierze Boga z Noem (1 Mojż. 6:18; 9:9); 2) Przymierze Boga z Abrahamem (1 Mojż. 15:1-18); 3) Przymierze Zakonu (5 Mojż. 29:1, 9, 12); 4) Przymierze z Dawidem (2 Sam. 23:5); Przymierze Nowe (Jer. 31:31-34; Hebr. 8:8). Poza tym spotykamy w Piśmie Świętym jeszcze inne przymierza, jak przymierze soli (3 Mojż. 2:13; 4 Mojż. 18:19; 2 Kron. 13:5) lub też zakaz zawierania przymierza z nie-Izraelitami (5 Mojż. 7:2-3; Joz. 23:12-13).

PRZYMIERZE BOGA Z ABRAHAMEM

Apostoł św. Piotr w swoim kazaniu w świątyni oświadcza: „*Wyście synami prorokimi i przymierza, które postanowił Bóg z ojcami naszymi, mówiąc do Abrahama: A w nasieniu twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi*” – Dzieje Ap. 3:25. Apostoł odwołuje się do pierwotnego Przymierza Abrahama, które zawiera dwie części obietnicy, co zostało zobrazowane w *gwiazdach niebieskich* i *piasku na brzegu morskiego* (1 Mojż. 22:17). To pierwsze wymienione nasienie (potomstwo) stosuje się do Chrystusa – Jezusa jako Głowy i Jego Ciała – Kościoła. Ap. św. Paweł wyraża taką myśl w Liście do Galatów 3:11, 29. Zaś duchowe nasienie przyrównane do gwiazd niebieskich, czyli światła na firmamencie niebieskim będzie pomostem dla ziemskiego nasienia drugiego Abrahama – Izraela, przedstawionego w piasku morskim. Ostatecznie – w Tysiącleciu – cały rodzaj ludzki zostanie przez Izrael przyprowadzony do harmonii z Bogiem. Abraham w tym obrazie

przedstawia Boga i dwie klasy, a mianowicie: Chrystusa wraz z Kościołem na szczyśle duchowym i ludzkość doprowadzoną do doskonałości na poziomie ziemskim.

NASIE NIE JAKO GWIAZDY NIEBIESKIE I PIASEK MORSKI

Apostoł św. Paweł napisał o dwóch potomkach – nasieniach, że jedno rozwija się pod wiarą, a drugie pod zakonem. Pierwsze, czyli *duchowe* nasienie jest obecnie – w Wieku Ewangelii – w procesie rozwoju. Natomiast nasienie *cielesne*, klasa restytucyjna rozwinię się dopiero pod Nowym Przymierzem i pod jego pośrednictwem na podstawie prawa uczynków i doskonałości istotnej, a nie przypisanej. Figurą tego Nowego Przymierza było Przymierze Zakonu, którego *pośrednikiem* był Mojżesz, które to jednak przymierze nikogo nie przyprowadziło do doskonałości. Apostoł Paweł wyjaśnia to zagadnienie w Liście do Rzym. 4:3-18 w słowach: „*A przetoż z wiary jest dziedzictwo (Przymierza Abrahamowego, które obejmuje Kościół), aby było z łaski i żeby była warowna (pewna) obietnica wszystkiemu nasieniu, nie tylko temu, które jest z zakonu, ale i temu, które jest z wiary Abrahamowej, który jest ojcem nas wszystkich*”. Bóg będzie Ojcem wszystkich zbawionych, nie tylko Kościoła, ale i podniesionej ludzkości, o czym dalej pisze apostoł: „*Ojcem wielu narodów wystawiłem (ustanowiłem) cię*” (w. 17). Wszystkie więc narody ziemi, które będą błogosławione i dla których to błogosławieństwo okaże się skuteczne, staną się dzięki niemu dziećmi Boga, zobrazowanego w Abrahamie. Wszyscy więc możemy zauważyć, że pierwotne przymierze zawarte przez Boga z Abrahamem obejmuje w sobie wszystko, co Pan Bóg obiecał dać najpierw Kościołowi, a następnie przezeń całemu rodzajowi ziemskiemu, który przyjmie łaskę Bożą za darmo. Toteż zgodnie z Boskim postanowieniem nie było potrzebne żadne

dotkliwe przymierze, gdyż wszystko zostało zawarte w tym **pierwotnym Przymierzu Abrahama**.

DWA INNE PRZYMIERZA

Skoro pierwotne (pierwsze) Przymierze Abrahama zawiera wszystkie obietnice dla człowieka, obejmuje całość Boskich obietnic, tak dla Kościoła, jak i dla wszystkich narodów ziemi, które przez Kościół będą błogosławione w Tysiącleciu, to dlaczego Pan Bóg wprowadza dwa inne przymierza, a mianowicie:

- Przymierze Zakonu, ustanowione przy Górze Synaj z narodem izraelskim i Mojżeszem jako *pośrednikiem* (2 Mojż. 24:1-11) oraz
- Przymierze Nowe, które ma być ustanowione, aby za pośrednictwem Izraela mógł być błogosławiony cały świat (Jer. 31:31-33; Hebr. 9:14-22)?

Na powyższe pytanie możemy odpowiedzieć następująco: te dwa *przymierza* zostały dodane z pewnego ważnego powodu, a mianowicie: aby lepiej został uwypuklony Boski zamiar i aby łatwiej nam było zrozumieć działanie Boskich przymiottów – *miłości i sprawiedliwości*, zarówno obecnie jak i w przyszłości.

PRZYMIERZE ZAKONU

Słowo Boże naucza, że Przymierze Zakonu zostało dodane do Przymierza Abrahamowego i miało obowiązywać przez pewien okres czasu – aż zostanie zastąpione przez Nowe Przymierze. Było potrzebne z powodu grzechu i wskazywało na wysoki wskaźnik Boskiej miary w ocenie Izraela. Przymierze Zakonu, które zostało zawarte z narodem izraelskim, spełniło swą rolę w stosunku do niego. Przymierze to było również miernikiem stanu serc. Wobec jego zasad objawiła się doskonałość Jezusa oraz stan wszystkich tych, którzy skłaniali się ku Bogu i Jego sprawiedliwości należycie przygotowując się do przyjęcia chwalebnej Ewangelii świętej, jaka osta-

Przymierze Zakonu, które zostało zawarte z narodem izraelskim, spełniło swą rolę w stosunku do niego.

tecznie do nich dotarła. W końcu Przymierze Zakonu wywarło korzystny wpływ na naród żydowski, który za czasów Mesjasza był najlepiej przygotowany do tego, by spośród niego wylonilo się kilka tysięcy osób, które mogły przejść spod Zakonu do Chrystusa. Co więcej, Przymierze zakonu zawierało liczne proroctwa, typy i figury, które były i są pomocne dla duchowego Izraela podczas całego Wiek Ewangelii i są dla nas oczywiście wielkim błogosławieństwem w poznawaniu i pogłębianiu znajomości Boskiego planu.

Mamy świadomość tego, że Przymierze Zakonu *nie przywiodło niczego do doskonałości*. Chociaż ma ono figuralne znaczenie i łączność z pewnymi częściami planu Bożego, to jednak nie dodawało niczego do *pierwotnego*

Przymierza Abrahamowego. Udowadnia to apostoł św. Paweł, zwracając uwagę, że Przymierze Zakonu nie było nigdy zamierzone po to, by zająć miejsce *pierwotnego* Przymierza Abrahamowego. Myśl taką apostoł rozwija dość obszernie w Liście do Galatów 4:21-31. Píše on do chrześcijan, którzy chociaż uznawali Jezusa za prawdziwego potomka i dziedzica Abrahamowego Przymierza, to jednak myśleli, że w jakimś stopniu znajdują się ciągle pod Przymierzem Zakonu. Podobnie jest i teraz – niektórzy z nas, choć uznają Chrystusa i prawa Przymierza Zakonu, to ponadto sądzą bez podstaw biblijnych, że dodatkowo potrzebne jest Nowe Przymierze, które ich także obowiązuje. W oparciu o oświadczenie apostoła św. Pawła możemy stwierdzić, że Kościół, Ciało Chrystusowe nie znajduje się ani pod *starym* Przymierzem Zakonu, które już przeminęło, gdyż zostało „przybite” do krzyża w ofierze złożonej przez Chrystusa, ani też pod Nowym Przymierzem, które jeszcze nie zostało „zapieczętowane” – nie zostało jeszcze wprowadzone. To, co Nowe Stworzenie jako duchowy Izrael posiada i rozwija się, stanowi najwyższy poziom sta-

nu *pierwotnego* Przymierza Abrahama, przedstawiony we współdziedziectwie *nasienia* Sary, jak to wyraźnie stwierdza apostoł Paweł w Liście do Galatów 3:9: „*Jeżeliście Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami*”. Należy pamiętać, że naród izraelski nadal znajduje się pod Przymierzem Zakonu i będzie tak dopóty, dopóki nie uzna Jezusa za swojego Mesjasza (Rzym. 10:4; Efez. 2:15).

NOWE PRZYMIERZE

Świat (cały rodzaj ludzki) otrzyma swoje błogosławieństwo i restytucję poprzez Nowe Przymierze, które jest drugim dodanym do *pierwotnego* Przymierza

Abrahamowego. Nowe Przymierze nie zostało jeszcze ustanowione, ponieważ Kościół nie został skompletowany. To Nowe Przymierze zostanie wprowadzone w życie przy

Przymierze Zakonu zawierało liczne proroctwa, typy i figury, które były i są pomocne dla duchowego Izraela

końcu Wiek Ewangelii i będzie obejmowało cały Wiek Tysiąclecia. Taką naukę apostoł św. Paweł wyraża w Liście do Hebr. 12:24: „*Aleście przystąpili (...) do pośrednika nowego testamentu (przymierza), Jezusa, i do krwi pokropienia, lepsze rzeczy mówiącej niż Ablowa*”. Inaczej mówiąc Jezus, nasz odkupiciel i Głowa jest pośrednikiem tego *przymierza*, wyznaczonym dzięki swej ofierze dokonanej na Golgocie. Nowe Przymierze mogło zostać wcześniej zapieczętowane i rozpocząć swoją działalność, gdyby Ojciec nie przygotował „czegoś lepszego dla Kościoła”, dla Pańskiej Oblubienicy, którą Bóg przewidział jako członków Ciała Chrystusowego. To było „ową tajemnicą” (Efez. 3:3-9) i cały Wiek Ewangelii jest przeznaczony na wybór i rozwój Ciała Chrystusa (Pośrednika).

DWA DODANE PRZYMIERZA

Dlaczego Pan Bóg dodał i ustanowił dwa inne przymierza – Przymierze Zakonu i Nowe Przymierze? W Liście św. Pawła

do Hebrajczyków w 12 rozdziale apostoł wskazuje na zapoczątkowanie „nowego wieku” pod Nowym Przymierzem. Naucza, że ustanowienie Nowego Przymierza było obrazowo przedstawione w ustanowieniu Przymierza Zakonu. Dalej zwraca uwagę na różnicę między tymi dwoma przymierzami. Kiedy *stare* Przymierze Zakonu było ustanawiane, Mojżesz zstąpił z góry przedstawiając narodowi izraelskiemu tablice zakonu, które następnie pokropił krwią, co w pewnym znaczeniu „pieczętowało” to Przymierze. Później wziął tę samą krew i pokropił całe zgromadzenie izraelskie. Ten czyn Mojżesza był obrazem na to, co miało nastąpić w przyszłości (na Chrystusa Jezusa – Głowę i Ciało). Tak jak Mojżesz po zejściu z góry miał zasłoniętą twarz, tak pozafiguralny Mojżesz – Chrystus został zesłany z nieba jako zasłonięty, ukryty, ponieważ ludzkość nie mogłaby znieść Jego chwalebnej obecności. Zawarcie Przymierza Zakonu nastąpiło w symbolicznym, obrazowym czasie ucisku, w ogromnym strachu i niepewności ludzi. To, co działo się przy górze Synaj, będzie miało również miejsce przy pozafiguralnej górze Synaj, to jest w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym, które zostanie ustanowione po skompletowaniu pełnej liczby członków Kościoła. Wtedy on Wielki Pośrednik, Głowa i Ciało (Kościół) – zasłonięty, ukrywający chwałę duchowego stanu, zapieczętuje Przymierze i pokropi wszystkich krwią *nowego testamentu* – Nowego Przymierza (Mat. 26:28; Hebr. 9:19-20) na podobieństwo tego, jak podczas obrazowego ustanawiania Przymierza Zakonu krwią kropił Mojżesz. Różnica polega jednak na tym, że Mojżesz kropił tablice Zakonu krwią cielców i kozłów, zaś pozafiguralny Mojżesz, czyli pośrednik Nowego Przymierza pokropi nowe prawo pozafiguralną krwią *lepszyc ofiar* (pozafiguralnego cielca i kozła), krwią

To, co działo się przy górze Synaj, będzie miało również miejsce przy pozafiguralnej górze Synaj, to jest w tysiącletnim Królestwie Chrystusowym

Jezusową, ale także krwią tych wszystkich, których On przyjął jako członków swego Ciała; kroplenie ludzkości będzie się odbywać podczas całego Tysiąclecia i będzie oznaczać doprowadzanie wszystkich ludzi do znajomości Prawdy i do zupełnej zgodności z Bogiem, z Jego prawami i regułami.

POD JAKIM PRZYMIERZEM ROZWIJA SIĘ KOŚCIÓŁ?

Boskie Przymierze z Abrahamem dotyczyło przede wszystkim wiary w nasienie obietnicy i było symbolicznie przedstawione w Sarze, która zrodziła to obiecane nasienie. Przymierze Zakonu – przedstawione w Agarze nie przywiodło tego nasienia do doskonałości. Natomiast Nowe Przymierze jest pokazane w ocenie tego obiecanego nasienia, aby przezeń prawo do ziemskiego życia mogło przejść ponownie na *cielesny* Izrael, a przez niego na całą ludzkość. Rozumiemy więc, dlaczego w Liście do Kolosan apostoł pisze o społeczności Chrystusa z Kościołem, który jest Jego Ciałem jako o „tajemnicy” (Kol. 1:24-28). Żydzi nie mogli przejrzeć tej tajemnicy, oprócz garstki prawdziwych Izraelitów i to dopiero po napełnieniu duchem świętym w Dniu Pięćdziesiątnicy. Ktokolwiek rozumie, że Kościół jest współdziedzicem z Panem, ten pojmuję, że każdy, kto teraz cierpi z Nim, będzie w przyszłości także z Nim królował. Śmierć członków Kościoła, jak to określa apostoł, jest „*dopelnianiem ucisków Chrystusowych*” (Kol. 1:24). Nam wszystkim jest to potrzebne, aby zrozumieć „głębokości” Boże. Pismo Święte zapewnia, że jest to możliwe tylko dla splodzonych z ducha świętego (1 Kor. 2:10, 13). By jednak lepiej zrozumieć, pod jakim przymierzem rozwija się Kościół w Wieku Ewangelii, spróbujmy odnaleźć odpowiedź w symbolice trzech żon Abrahama.

TRZY ŻONY ABRAHAMAMA

Abraham miał trzy żony. Pierwszą była Sara, następnie Agar – jej służebnica. Trzecią żoną Abrahama – po śmierci Sary – była Ketur. Jej znaczenie wyjaśnia apostoł Paweł w Liście do Galatów 4:21-31. Św. Paweł wyraźnie mówi, że Sara przedstawia *pierwotne* Przymierze Abrahamowe, zaś Agar – Przymierze Zakonu. Naród żydowski znajdował się w niewoli Przymierza Zakonu, zobrazowanej w Ismaelu, synu Agary. Naród izraelski został odrzucony od łaski Bożej, tak jak Agar i jej syn Ismael zostali wykluczeni z rodziny Abrahama.

Św. Paweł pisze też wyraźnie o synostwie Bożym przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Napisano przecież, że Abraham miał dwóch synów: jeden był zrodzony z niewolnicy – Ismael, a drugi z wolnej Sary – Izaak (Gal. 4:22). Kontynuując

wykład na temat synostwa Bożego apostoł stwierdza: właśnie wy, bracia, jesteście jak Izaak dziećmi obietnicy Boga danej Abrahamowi (Gal. 4:28). Toteż nie może być nasienie obietnicy dziećmi niewolnicy (Agar), lecz wolnej Sary (w. 29).

Jeżeli należymy do Chrystusa, to jesteśmy potomstwem Abrahama, a zgodnie z daną obietnicą – dziedzicami (Gal. 3:29). Apostoł św. Paweł chce podkreślić, że Przymierze Łaski, pod którym rozwija się Kościół Wieku Ewangelii, nie ma nic wspólnego z Przymierzem Zakonu. Te dwa Przymierza są odmienne i oddzielne. Syn Agary – Ismael mógł uchodzić przez pewien okres czasu za dziecko Sary, lecz w rzeczywistości nim nie był, tak samo jak syn Sary – Izaak w żadnym znaczeniu nie był synem Agary. Argument ten przedstawia apostoł w zdaniu: „*My tedy, bracia, tak jak Izaak, jesteśmy dziatekmi obietnicy*” – pierwotnego Przymierza Abrahamowego, a nie dziećmi Przymierza Zakonu (Gal. 4:28). Dochodzimy do wniosku, że gdyby obecnie apostoł pisał do tych, co mówią, że znajdują się pod Przymierzem przedstawionym w Keturze, powiedziałby wyraźnie: „Nie możecie być dziatekami dwóch przymierzy, dwóch matek. Jeżeli w jakimkolwiek znaczeniu lub stopniu

jesteśmy dziećmi przymierza Ketury, to nie możemy być również potomkami przymierza Sary. Jeśli natomiast jesteśmy dziatekami przymierza Sary, to w żadnym znaczeniu ani stopniu nie możemy być dziećmi przymierza Ketury, czyli Nowego Przymierza, które jeszcze nie istnieje”.

Pierwotne przymierze z Abrahamem było obrazowo przedstawione w jego żonie Sarze. To przymierze Pan Bóg zapewnił swą przysięgą, o czym pisze apostoł Paweł w Liście do Hebrajczyków 6:13-19: „Albowiem Bóg obietnicę czyniąc Abrahamowi, gdy nie miał przez kogo większego przysiąc, przysiągł przez siebie samego”; „Dlatego też Bóg chcąc dostatecznie okazać dziedzicom obietnicy nieodmienność rady swojej, uczynił na to przysięgę, abyśmy przez dwie rzeczy nieodmienne (w których niemożliwe, aby Bóg kłamał), warowną pociechę mieli, my którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei, którą mamy jako kotwicę duszy, i bezpieczną, i pewną, i wchodzącą aż wewnątrz za zasłonę”. Inaczej mówiąc jesteśmy dziećmi

jesteśmy dziećmi przysięgi Bożej, dziećmi obietnicy – obietnicy spłodzenia nas w Chrystusie do nowej natury

przysięgi Bożej, dziećmi obietnicy – obietnicy spłodzenia nas w Chrystusie do nowej natury. Jest to całkiem inna obietnica niż ta, na mocy której Żydzi byli domem sług lub ta, przez którą odnowiony zostanie Izrael oraz cała ludzkość, czyli poprzez restytucję wynikającą z przymierza Ketury. Jaka jest różnica pomiędzy obietnicą dla Nowego Stworzenia – Kościoła, który wchodzi do rodziny Bożej, a obietnicą, przez którą inni później wejdą, czyli cała ludzkość? Otóż, Ojciec Niebieski podczas Tysiąclecia nie będzie miał bezpośredniego kontaktu z rodzajem ziemskim. Pan Bóg powierzył wszystkie sprawy Synowi, a On zgodnie z planem Bożym przyjmuje w Wieku Ewangelii za swych „członków” tych wszystkich, których Ojciec Niebieski pociągnie ku Niemu (Jan 12:32; 17:6, 9). Natomiast cała ludzkość tego świata przejdzie indywidualny proces restytucji, aż osiągnie doskonałość pod sztandarem pośrednika Nowego Przymierza. □

[dalszy ciąg artykułu w następnym numerze]

Jakie jest imię Jego?

Henryk Kamiński

„A Mojżesz rzekł do Boga: *Gdy przyjdę do synów izraelskich i powiem im: Bóg ojców waszych posłał mnie do was, a oni mnie zapytają, jakie jest imię jego, to co im mam powiedzieć?*” – 2 Mojż. 3:13 (NP).

Rozdział trzeci opisuje powołanie Mojżesza, aby wyprowadził Izrael z niewoli egipskiej, która trwała już około 215 lat. Niewolę tę Pan Bóg zapowiedział już w czasach Abrahama, gdy rzekł do niego: „*Wiedz wiedząc, iż gościem będzie nasienie twoje w ziemi cudzej i podbiją je w niewolę i utrapią je przez czterysta lat. A wszakże będę; a potem wynijdą stamtąd z majątnością wielką*” – 1 Mojż. 15:13-14 (BGd).

Potwierdza to św. Szczepan w swej mowie przed najwyższym kapłanem: „*I mówił mu tak Bóg: Nasienie twoje będzie przychodniem w cudzej ziemi i zniewolą je i trapić je będą przez czterysta lat*” – Dzieje Ap. 7:6 (BGd). „*Ale ten naród, któremu służyć będą, ja będę sądził, rzekł Bóg; a potem wynijdą i służyć mi będą na tem miejscu*” – Dzieje Ap. 7:7 (BGd).

Do tego dzieła Pan Bóg przygotował Mojżesza i powołał go z ziemi Madyjańskiej, gdzie przez 40 lat był pasterzem. Mojżesz martwił się, co odpowie, gdy go zapytają, jakie jest imię tego, który go posłał. Po 215 latach Izrael mógł zapomnieć o Bogu, dlatego Mojżesz zastanawiał się, co powie, żeby Izraelici mu uwierzyli.

Bóg odpowiedział Mojżeszowi: „*A Bóg rzekł do Mojżesza: Jestem, który jestem. I dał: Tak powiesz do synów izraelskich: Jahwe posłał mnie do was! I mówił dalej Bóg do Mojżesza: Tak powiesz synom izraelskim: Pan, Bóg ojców waszych, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba posłał mnie do was. To jest imię moje na wieki i tak mnie nazywać będą po wszystkie pokolenia*” – 2 Mojż. 3:14-15 (BW).

Takie słowa Pan Bóg wyrzekł do Mojżesza, gdy przemówił do niego po raz drugi. Natomiast w 2 Mojż. 3:4 mamy opisane pierwsze spotkanie: „*A widząc Pan, iż szedł patrzeć, zawołał nań Bóg spośród krzewu, mówiąc: Mojżeszu, Mojżeszu! A on odpowiedział: Otom ja*” (BGd).

Zastanówmy się nad werselem z 2 Mojż. 3:14. Określenie „Jestem, który jestem” jest znaczeniowo tożsame z imieniem Jahwe i oznacza: „sam przez się egzystujący”, „który zawsze istniał”. Pan Bóg przedstawia się w pierwszej osobie: „Jestem”. Imię to wyraża pełną dobroci i miłości obecność Bożą, która miała być gwarancją skuteczności misji Mojżesza, a zarazem dowodem, że Bóg nazwany w wersecie piętnastym imieniem Jahwe jest tym samym Bogiem, który 430 lat wcześniej uczynił przymierze i dał obietnicę patriarchom – Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi (2 Mojż. 12:40-41).

Dlatego Mojżesz mówi: Pan Bóg posłał mnie do was, Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba. Inaczej przedstawia się Pan Bóg przemawiając po raz drugi do Mojżesza: „*Odezwał się Bóg do Mojżesza i rzekł: Jam jest Pan. Objawiłem się Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi jako Bóg wszechmocny, lecz imienia mojego Jahwe im nie objawiłem*” – 2 Mojż. 6:2-3 (NP).

Bóg wszechmogący oświadcza, iż Jego imię to Jahwe, co znaczy „sam egzystujący”, nieśmiertelny. Pod tym imieniem Pan Bóg był znany wśród swego ludu. Imię to jest użyte setki razy w Piśmie Świętym Starego Testamentu, ale zwykle jest zastępowane przez tłumaczy wyrazem „Pan”.

Dlatego w treści pierwszego przykazania, które Pan Bóg dał Izraelowi: „*Jam jest Pan (Jahwe), Bóg twój (...). Nie będziesz miał bogów innych przede mną (...), bom ja Pan (Jahwe) Bóg twój, Bóg zawistny w miłości*” – 2 Mojż. 20:2-5 (BGd) dwukrotnie pojawia się imię Boże zastąpione wyrazem „Pan”. Także w 5 Mojż. 6:4-5 Mojżesz nazywa Boga imieniem Jahwe, choć w naszych Bibliach pojawia się określenie „Pan”: „*Śłuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej*” – 5 Mojż. 6:4-5 (BW); V Tom 41-42. □

refleksje żydowskiego historyka



NIEZWYKŁE OKOLICZNOŚCI ODRODZENIA IZRAELA



Fragmety przemówienia wygłoszonego w Zurychu w 1974 r. przez profesora Pinchasa Lapide, byłego wykładowcę na Uniwersytecie Bar Illan w Izraelu.

Od samego początku istnienia naszego narodu Bóg chciał, abyśmy my, Żydzi, byli skromni i nie mieli o sobie zbyt wygórowanego mniemania. Bóg podkreślał za pośrednictwem proroka Mojżesza, że jesteśmy najmniejszym z narodów, a mimo to wybrał nas. I to się nie zmieniło. Państwo izraelskie jest jednym z najmniejszych państw na świecie. Jego terytorium jest mniejsze od połowy terytorium Szwajcarii, a liczba jego obywateli wynosi mniej, niż liczba mieszkańców Berlina.

Bogactw mineralnych mamy bardzo niewiele. Nie posiadamy ani tego węgla, w który obfituje Zagłębie Ruhry, ani rudy żelaza, jaką ma Szwajcaria, ani nawet lasów, jakimi pokryte są góry Schwarzwald. Ropy naftowej mamy tylko odrobinę. Toteż robimy coraz to nowe wiercenia z nadzieją, że może dobry Pan Bóg i to nam jeszcze zechce darować.

Mamy za to nieprzebrane ilości piasku i kamieni. Jaka szkoda, że nie ma takiego kraju, który zechciałby od nas importować piasek i kamienie! Niestety, obfitość tego surowca nie może przysporzyć nam pieniędzy, których wciąż jest za mało na podźwignięcie naszego kraju z ruiny...

Tak, mamy obfitość kamieni i piasku, ale za to odczuwamy wielki brak wody. Nie znam innego języka poza hebrajskim, który posiadałby tyle określeń dla deszczu i rosy, ile my mamy. Istnieje aż jedenaście hebrajskich wyrazów na określenie różnych rodzajów deszczu i cztery wyrazy na określenie rosy. Dlaczego? Ponieważ od wieków mieliśmy mało opadów, wyspecjalizowaliśmy się w tworzeniu jak najdokładniejszych określeń na każdy rodzaj deszczu i rosy. Zawsze musieliśmy modlić się do Pana Boga o więcej

deszczu, aby móc uprawiać naszą twardą oporną glebę i mieć kawałek powszedniego chleba dla zachowania życia.

Gdybym próbował wyliczyć Państwu wszystkie nasze biedy, zajęłoby mi to pół godziny. Powiem więc raczej o czymś pozytywnym. Mianowicie, wśród wszystkich naszych braków jest jeden, którym wcale się nie martwimy. Jest to brak nienawiści.

Kiedy 6 października 1973 roku podczas naszego najbardziej uroczystego święta – Dnia Pojednania, wojska ZRA zniemacka przekroczyły naszą granicę niosąc śmierć tysiącom naszych rodaków, profesorowie naszego uniwersytetu ogłosili szczególną ankietę. W ankiecie tej wzięły udział tysiące osób cywilnych i wojskowych, a zawierała ona pytanie:

„Czy nienawidzi pan/pani Arabów?”. Okazało się, że tylko 11% ankietowanych rzeczywiście nienawidzi wrogów swojej ojczyzny. „Nienawidzę tylko arabskich terrorystów” – tak wypowiedziało się 15%. „Nienawidzę tylko niektórych Arabów” – napisało 16% uczestników ankiety. Pozostałe 58% odpowiedzi brzmiało zdumiewająco, wprost nieprawdopodobnie, jeśli zważymy, że Arabowie szli, aby wymazać Izrael z mapy świata: „Nie, nie czuję nienawiści do Arabów”. Myślę, że Pan Jezus byłby zadowolony z takiej odpowiedzi i dodałby do niej swoje „Tak i Amen!”. Zgodzą się Państwo ze mną, że w jakimkolwiek innym kraju na świecie napadniętym przez śmiertelnego wroga nie do pomyślenia jest, aby tylko 11% ludności nienawidziło go!

Dwa dni później, 8 października, podczas najzgorzalszych walk przeprowadzono inną ankietę, tym razem wśród wykładowców na-

szego uniwersytetu. Pytanie brzmiało: „Czy zgodziłby się pan wyjechać na rok do Syrii lub Egiptu, aby tam pracować nad podniesieniem poziomu oświaty i kultury?”. I oto 91% profesorów oświadczyło: „Tak, zgodziłbym się”. A przecież oba te państwa dążyły do naszej zagłady! Osobiście dumny jestem nie tyle z tego, że mój naród zwycięsko wyszedł z tej wojny, ile z tego, iż nie jest zatruty nienawiścią. Dowodem braku nienawiści jest też fakt, że w piętnaście lat po dokonaniu największego w dziejach ludzkości masowego mordu na ludności żydowskiej, Żydzi otworzyli bramy swego państwa i swoje serca przyjezdnym z Niemiec: pielgrzymom, dyplomatom i miłośnikom Biblii. Największym marzeniem trzech milionów Żydów zgromadzonych na ziemi izraelskiej jest to, abyśmy mogli z naszymi sąsiadami żyć tak dobrze, jak od 160 lat żyje Szwajcaria ze swymi sąsiadami. Takie marzenie jest właściwie utopią, bo dobrze wiemy, co się o nas mówi w Kairze, w Damaszku, w Ammanie, w Libii; wiemy, co pisze się o nas i mówi przez radio na całym świecie... Ale, jak Państwu wiadomo, my, Żydzi, jesteśmy nieuleczalnymi optymistami. Wiele razy nasi nieprzyjaciele próbowali nas z tego uleczyć, ale dotąd nie udało im się. Po wszystkich strasznych przeżyciach nadal jesteśmy optymistami, nadal nie tracimy nadziei.

Nie wiem, czy Państwo zdają sobie sprawę z tego, ile trzeba mieć optymizmu i zupełnie bezpodstawnej nadziei, aby budować państwo żydowskie wśród całego morza nieprzyjacieli, a mimo to wierzyć, że przyszłość przyniesie pokój. Czy mogliby Państwo wyobrazić sobie np., że małe państwo Luksemburg od przeszło ćwierć wieku żyje w stanie wojny ze swymi potężnymi sąsiadami: Niemcami, Francją i Belgią, a mimo to wciąż liczy na pokój? A tak właśnie jest z nami. My jesteśmy takim małym „Luksemburgiem” wobec wielkich państw Bliskiego Wschodu. Jeśli popatrzy-

my na mapę, stwierdzimy, że najdłuższą rzeczą w Izraelu są jego granice – przy małej powierzchni. Nasze granice są tak długie i tak trudne do obrony, jak granice Norwegii albo Chile, z tą różnicą, że po drugiej stronie nie ma przyjaznej Szwecji, czy Argentyny. O, jakże pragnęlibyśmy mieć takiego sąsiada, jakim jest Szwecja! Ale dobry Pan Bóg dał nam innych sąsiadów i musimy przyjąć to, co nam dał.

Muszę jednak sprostować to, co powiedziałem przed chwilą. To, co jest najdłuższe w Izraelu, to nie nasze granice.

my, Żydzi, jesteśmy
nieuleczalnymi optymistami

Istnieje coś jeszcze dłuższego: trzy tysiące lat trwająca moc żydowskiej nadziei. Właśnie dzięki tej wielowiekowej na-

dziei – wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi – obchodzimy w tym roku dwudziestą szóstą rocznicę narodzin trzeciego z kolei państwa izraelskiego.

Jak Państwo pamiętają, pierwsze państwo izraelskie założone było przez Jozuego, a zniszczone przez Babilończyków. Drugie z kolei państwo izraelskie zostało odbudowane przez Ezdrasza i Nehemiasza, a obrócone w zgłiszcza i popioły przez Rzymian. Dwadzieścia sześć lat temu rozpoczęliśmy już po raz trzeci odbudowę naszego państwa pod przewodnictwem Dawida Ben Guriona.

Gdybym miał podsumować to, czego dokonaliśmy w tym krótkim czasie – a któż wie lepiej niż my, Żydzi, jak krótki to okres w porównaniu z czterema tysiącami naszej pełnej utrapień historii – otóż w moim podsumowaniu nie podawałbym danych statystycznych, bowiem nie ukazują one całej prawdy. Chciałbym natomiast podać te fakty, które dają się streścić w dwóch słowach:

CZTERY CUDA

Co rozumiem przez słowo „cud”? Powiedziałbym, że jeśli któregoś dnia widzimy, iż dokonało się coś, co wszyscy uczeni uważali dotąd za rzecz niewykonalną, to jest cud. Cud wystawia na pośmiewisko wszystkie logiczne wywody naukowców. Tak definiu-

jąc cud stwierdzam, że w Izraelu oglądamy wydarzenie się aż czterech cudów.

Pierwszym takim cudem jest **wskrześlenie martwego języka**. Na początku XX wieku ani jedno dziecko żydowskie nie uważało hebrajskiego za swój własny język. Kiedy pierwsi syjoniści usiłowali sprowadzić lud Biblii z powrotem do kraju Biblii, rozumieli, że wieża Babel nie może się powtórzyć, tj. że Żydzi powracający ze 121 krajów, mówiący przeszło siedemdziesięcioma różnymi językami, muszą mieć jeden wspólny język. Inaczej nie da się odbudować kraju. Syjoniści ci doszli do wniosku, że tym językiem może być tylko język naszych praojców – hebrajski.

Wtedy podnieśli krzyk wszyscy filologowie, wszyscy znawcy języków i literatury powszechnej, dowodząc, że martwego języka nie da się wprowadzić do użycia we współczesnym świecie. Uczni ci wskazywali, że żadna z podejmowanych dotychczas prób ożywienia martwego języka jeszcze się nie udała. Patriotom irlandz-

kim nie udało się wprowadzenie w życie języka celtyckiego. Nie udało się jezuitom rzymskim uczynić łaciny językiem użytku codziennego. Fiasko ponieśli również profesorowie greki klasycznej, kiedy usiłowali zastąpić nią grekę współczesną. Dlatego uczni powiedzieli nam siedemdziesiąt lat temu: „Dajcie spokój hebrajskiemu. Zostawcie go Biblii. Jesteście mądrym narodem, więc znajdziecie sobie jakiś nowy język, może esperanto, może jeszcze inny, ale język hebrajski jest martwy i nie uda wam się go wskrzesić”.

Nie wiem, czy jesteśmy mądrym narodem, ale wiem na pewno, iż jesteśmy narodem upartym. Wiele razy Biblia mówi o nas, że jesteśmy „ludem o twardym karku”, a Biblia dobrze zna swoich Żydów... I właśnie dlatego, że jesteśmy uparci, nie posłuchaliśmy tych wszystkich profesorów i najlepszych na świecie językoznawców. W rezultacie mamy dziś pokolenie młodych

Izraelczyków, którzy nie tylko myślą i mówią po hebrajsku, ale także piszą na naszych uniwersytetach prace naukowe z zakresu agronomii, historii, paleontologii i wielu Innych dziedzin współczesnej nauki.

Powiem Państwu, że kiedy osiemnastoletni syn mego sąsiada pisze listy miłosne do swej ukochanej w Tel-Awiiwie, to bez żenady przepisuje całe zdania z „Pieśni nad Pieśniami”. Nie dlatego, że brakuje mu słów na wyrażenie swej miłości. O nie, chłopiec jest bardzo zdolny i inteligentny. Ale „Pieśń nad Pieśniami” ułożona przez Salomona trzy tysiące lat temu właśnie w tym mieście, w którym teraz mieszkam – Jerozolimie, zawiera najgłębszą i najpiękniejszą poezję o miłości, wyrażoną takim samym językiem, jakim my teraz mówimy, dlatego nie jest ani trochę przestarzała. Tą

samą mową, którą my porozumiewamy się dzisiaj, Salomon posługiwał się w czasach, kiedy nie istniał jeszcze ani Londyn, ani Berlin, ani Paryż, czy Moskwa lub Wiedeń, kiedy

jeszcze półdżicy Europejczycy jedli surowe mięso dziesięcioma palcami. W tamtych czasach w Jerozolimie już służył Jedyńemu Bogu i do Niego zanoszono modlitwy.

Nasi dziesięcioletni czy piętnastoletni uczniowie oglądają w muzeum rękopisy biblijne znalezione nad Morzem Martwym, które pisane były w czasach Jezusa Chrystusa. Otóż dzieci nasze mogą odczytywać te rękopisy z taką samą łatwością z jaką Państwo czytacie poranną gazetę. A gdyby jutro na lotnisku w Izraelu wylądował prorok Jeremiasz, Ezechiel, czy Amos, to zapewniam Państwa, że mieliby znacznie mniejsze trudności z porozumieniem, niż Wasz bohater Walter von der Vogelweide, mimo iż żył on tylko siedem stuleci temu, a każdy z wymienionych proroków, aż trzy tysiące lat. Walter von der Vogelweide potrzebowałby pomocy co najmniej trzech znawców języka starogermańskiego, aby porozumieć się z urzędnikami celnymi w Zurychu.

Nie wiem, czy jesteśmy mądrym narodem, ale wiem na pewno, iż jesteśmy narodem upartym.

Tak więc nasz język, który nauka już złożyła do grobu, zmartwychwstał i żyje tak samo jak trzy tysiące lat temu i dawniej. W naszym izraelskim parlamencie omawia się dziś sprawy polityczne i ekonomiczne, używając takich samych wyrażań, jakich używali królowie Dawid i Salomon. A przecież mamy dzisiaj rozmaite specyficzne sytuacje związane ze współczesnością, trudno więc dziwić się sceptycyzmowi naukowców. Jednak nasz martwy język ożył i to właśnie jest dla mnie cudem!

Drugi cud, to nasi rolnicy. A jakież to może być cud, zapytacie Państwo, i my mamy w każdym szwajcarskim kantonie rolników, którzy uprawiają ziemniaki, wytłaczają wino z winogron i dostarczają nam mąki na chleb. Przecież nie ma w tym nic niezwykłego! Słusznie. Jednak to, co u innych narodów jest najzwyczajszą rzeczą, dla nas Żydów było najtrudniejsze.

Kiedy pierwsi syjoniści wskrzeszali nasz martwy język, zdawali sobie sprawę, że dla wyżywienia się narodu na własnej ziemi konieczne jest powstanie nowej warstwy społecznej – gospodarzy rolnych. Naród może istnieć bez rządu, bez parlamentu, bez uniwersytetów, ale nie może żyć bez własnej ziemi, bez rolników. I wtedy powstał problem, skąd wziąć Żydów rolników, skoro nie było ich nigdy w żadnym kraju w świecie, gdzie byli osiedleni przez wieki. Na całym świecie mieliśmy Żydów – lekarzy, przemysłowców, handlowców, rzemieślników, ale nie było zupełnie takich, którzy znalazłby się na rolnictwie. Żydom bowiem broniono dostępu do roli we wszystkich krajach, w których mieszkali. W tej niezwykle trudnej sytuacji pierwsi syjoniści powzięli zdumiewające postanowienie: „Sprowadzimy Żydów ze środkowej i wschodniej Europy i zrobimy z nich rolników”. Należy nadmienić, że w owym czasie, tj. około 1890 roku, 80% rozproszonych Żydów zamieszkiwało właśnie środkową i wschodnią Europę. Decyzja syjonistów spotkała się natychmiast z atakiem ze strony socjologów i antropologów: „Taka rzecz ni-

gdy się nie uda” – twierdzili uczeni. „Znamy proces urbanizacji, polegający na masowej ucieczce ludzi ze wsi do miast, ale nikt nigdy nie zaobserwował w historii procesu odwrotnego, ucieczki z miast na rolę. Dlatego nie radzimy wam podejmować prób, które są skazane na niepowodzenie.”

I tym razem twardy kark żydowski nie ugiął się przed uczonymi. Być może, był to nie tylko upór, ale coś, co można by nazwać natchnieniem, które było nam dane. Posłuszeństwo owemu natchnieniu przysporzyło nam w rezultacie około ćwierć miliona rolników, których przodkowie mieszkali w miastach i nie znali się na hodowli ani na rolnictwie. Obecnie nasi gospodarze wiejscy doją nasze izraelskie krowy, wytłaczają wino z winogron i dostarczają nam mąkę na chleb podobnie, jak się to dzieje w Szwajcarii i w każdym innym kraju na świecie. Jest jednak pewna różnica. Nasi wieśniacy to przeważnie

ludzie wykształceni, dlatego za dnia pracują na roli a wieczory spędzają nad książką. Co czytają? Przede wszystkim Biblię. Czytają także arcydzieła literatury światowej i no-

Mimo, że Żydzi stali się wieśniakami, nadal pozostali ludźmi spragnionymi wiedzy i piękna, które stworzył Bóg.

wości literackie i to bardzo często nie w przekładzie, lecz w językach oryginalnych. W Izraelu w każdej wsi, choćby miała mniej niż tysiąc mieszkańców, istnieje dobrze wyposażona biblioteka, jest chór i orkiestra a czasem nawet muzeum i galeria sztuki. Mimo, że Żydzi stali się wieśniakami, nadal pozostali ludźmi spragnionymi wiedzy i piękna, które stworzył Bóg. I tak chyba być powinno. Dlaczego ludność wiejska miała być „ciemna” i nie interesować się niczym poza gospodarstwem? Są u nas gospodarze, którzy zostali wybrani do parlamentu. Nasi najlepsi poeci chlubią się tym, że są członkami kibuców (kolektywnych gospodarstw). Mamy pisarzy i artystów wśród naszej ludności wiejskiej. Mieszkańcy naszych wsi są pionierami w wielu dziedzinach życia zmartwychwstałego narodu i chyba tak miało się stać. Bo przecież w zamierzchłych czasach,

kiedy powstała Biblia, byliśmy narodem rolników i pasterzy.

Trzecim cudem jest sam naród. W roku 1949, czyli w rok po odzyskaniu niepodległości, kiedy Żydzi gnani tęsknotą lub nie mający gdzie się podziać, przybywali do swej ojczyzny ze 121 zakątków świata, odwiedziła nas grupa skandynawskich i amerykańskich antropologów, gdyż, jak wiadomo, Izrael jest rajem zarówno dla antropologów jak archeologów. Nigdzie nie ma tylu zachowanych w ziemi skarbów z zamierzchłej przeszłości. Nigdzie przemiany socjologiczne i antropologiczne nie dokonywały się tak szybko i wśród takiej mieszaniny etnicznej, jak na tym właśnie skrawku ziemi biblijnej. Otóż wspomniana grupa uczonych bawiła u nas przez osiem miesięcy. Jeżdżąc od moszawu (rodzaj spółdzielni produkcyjnej) do moszawu, od kibucu do kibucu i od miasta do miasta, próbowali oni wykryć, na jakich zasadach ta mieszanina przybyszów z całego świata próbuje zjednoczyć się w jeden naród.

Uczestniczyłem w pożegnaniu tych uczonych w Jerozolimie pod koniec roku 1949. Pamiętam jak ich przedstawiciel, znany naukowiec amerykański, powiedział w swoim przemówieniu pożegnalnym: „Nowe państwo izraelskie wywarło na nas wielkie wrażenie, ale brak wam jednego – brak wam narodu. Wasi obywatele są 90 narodowości; potrzeba 200 lat, aby z tej mieszaniny powstał jednolity naród”. Kiedy ów naukowiec dostrzegł na naszych twarzach rozczarowanie, dodał pocieszająco: „Panie, jestem obywatelem amerykańskim, ale moje nazwisko jest szwedzkie. Moja prababka urodziła się już w Ameryce. Pomimo to w naszym domu w stanie Missisipi dotąd jeszcze obchodzimy szwedzkie święta, naszym dzieciom nadajemy szwedzkie imiona, rozmawiamy po szwedzku z rodzicami i dziadkami i chociaż uważamy się za Amerykanów, jesteśmy jeszcze bardzo przywiązani do naszego szwedzkiego pochodzenia. A wy chcieliby-

ście, aby tak od razu powstał z was jednolity naród? Myślę, że jeśli pod koniec XXI wieku dopasujecie się do siebie i naprawdę staniecie się Izraelczykami, będziecie się mogli uważać za szczęśliwych. Nie należy się jednak spodziewać, aby to nastąpiło wcześniej”.

Pod koniec roku 1972 to samo grono uczonych przybyło ponownie do Izraela i odwiedziło te same moszawy, kibuce i miasta, aby dokonać sprawdzianu swych poprzednich badań. Już po dwóch miesiącach badań uczeni ci doszli do wniosku, iż wbrew ich własnym prognozom, ta zbieralnina ludzi reprezentujących wszystkie możliwe kultury, języki i cywilizacje, pochodzących z pięciu kontynentów i 121 państw i niewiele mających ze sobą wspólnego poza Biblią, po niecałych 25 latach zdołała

Nigdzie przemiany ... nie dokonywały się tak szybko i wśród takiej mieszaniny etnicznej, jak na tym właśnie skrawku ziemi biblijnej

zespolic się w jeden naród, zarówno pod względem demograficznym jak też psychologicznym. Pamiętam jak podczas wspólnej kolacji rozważaliśmy z tymi uczonymi przyczyny tak zaskakującego zjawiska. Ktoś z nas powiedział: „Może i

Nasser się do tego przyczynił”. „Być może” – przyznał przewodniczący delegacji z przed lat. Rzeczywiście, znana jest rzecz, że nic tak nie jednoczy ludzi jak wspólne niebezpieczeństwo. Nasser przewróciłby się w grobie, gdyby słyszał to, co chcę powiedzieć, a mianowicie, że kto wie, czy gdzieś koło roku dwutysięcznego nasi historycy nie udowodnią, iż nasi nieprzejednani wrogowie, którzy chcieli wymazać Izrael z mapy świata (np. prezydent Syrii, pan Assad lub przywódca terrorystów, pan Arafat) nie przyczynili się w dużej mierze do naszej konsolidacji narodowej. Podobnie odwrotny do zamierzonego skutek miała trzy i pół tysiąca lat temu misja proroka Bileama. Książęta filistyńscy, ówczesni wrogowie Izraela, wynajęli Bileama za olbrzymią sumę, aby przeklinał nasz naród. Prorok jednak, choć palił się do otrzymania tej wielkiej nagrody, zamiast zlorzeczyć, błogosławił

nam, i to aż trzykrotnie! A czynił to tak pięknie, że jego słowa do dziś pozostały częścią porannej modlitwy wszystkich Żydów: „Jakubie, jakże piękne twoje namioty, mieszkania twoje Izraelu!” Kiedy królowie filistyńscy zażądali od Bileama wytłumaczenia się z tego postępku, powiedział im: „Czyż nie muszę powiedzieć tego, co Pan włożył w moje usta?”

Myślę, że coś podobnego dzieje się teraz i pocieszam się, że zło, które zamyślają nasi wrogowie, w ostatecznym rozrachunku okaże się naszym dobrem.

Czwartym z kolei cudem jest nasza obronność. Pamiętam dobrze wiosnę 1948 roku w Jerozolimie. Myślę, że nie zapomną jej najstarsi mieszkańcy miasta, gdyby nawet dożyli 120 lat. Nie można było wtedy znaleźć w Jerozolimie wolnego pokoju. Wszędzie pełno było reporterów prasowych, ekip telewizyjnych i radiowych, obserwatorów politycznych z całego świata. Bułgaria przysłała ekipę dwunastoosobową, Chiny sześciuosobową, przedstawiciele Związku

Radzieckiego zajęli cały hotel, a Amerykanów, Anglików, Szwajcarów, Francuzów nikt by nie zliczył. Ci wszyscy przybysze mieli jedną rzecz wspólną – termin ważności rezerwacji hotelowej nie przekraczający trzech tygodni. W tym czasie bowiem spodziewali się oni wypełnić swoją misję. A na czym polegała ta misja? Otóż mieli oni dokładnie poinformować społeczeństwa swoich krajów o przebiegu narodzenia się nowego państwa – Izraela. Lecz to nie wszystko. Następnym ich zadaniem było opisać, sfotografować i przekazać za pomocą telewizji śmierć tego państewka; według przewidywań znawców miała ona nastąpić w ciągu dwóch lub trzech tygodni po powołaniu do życia. Pesymiści twierdzili, że państwo izraelskie narodzone 14 maja 1948 r. skona jeszcze tego samego dnia. Zdaniem optymistów przy odrobinie szczęścia Izraelowi może

Pesymiści twierdzili, że państwo izraelskie narodzone 14 maja 1948 r. skona jeszcze tego samego dnia

udać się przeżyć nawet do końca miesiąca. Szczytem optymizmu były przewidywania naszych najlepszych przyjaciół, że uda się nam przetrwać cały miesiąc, do połowy czerwca. Przypominając te prognozy wcale nie mam na myśli jakichś młodych niedoświadczonych dziennikarzy. Bynajmniej! Mam na myśli ekspertów tej miary, co wódz naczelny armii brytyjskiej podczas II wojny światowej generał lord Montgomery. Miał on z pewnością większą znajomość strategii i taktyki wojennej, niż wszyscy ówczesni generałowie razem wzięci. Gdy na międzynarodowej konferencji prasowej w Londynie, odbywającej się w tym samym czasie, kiedy w Palestynie proklamowano niepodległość Izraela, wielki ten wódz i znawca układu sił wojskowych na całym Bliskim Wschodzie powiedział: „Na Żydów przyszedł koniec”,

nikt mu nie zaprzeczył. Jego koledzy po fachu, generałowie państw zachodnich i wschodnich, północnych i południowych, wszyscy podzielali tę opinię. Aby zrozumieć,

dłaczego ci wszyscy znawcy nie widzieli możliwości przetrwania Izraela, wystarczy rzucić okiem na mapę Bliskiego Wschodu. Izraelowi przeznaczono nie więcej niż 1% powierzchni na tym obszarze. Proszę sobie wyobrazić, że maleńki Luxemburg nagle znalazł się w stanie wojny ze swymi potężnymi sąsiadami: Francją, Niemcami i Belgią. W takiej właśnie sytuacji znaleźliśmy się my w tym czasie, i do dziś jest tak samo. Nie miałem zaszczytu poznać osobiście pana generała de Gaulle’a ani pana generała Eisenhower’a, ale śmiem twierdzić, że gdyby ci wybitni wodzowie mieli dowodzić armią o sile 40-krotnie mniejszej od sił przeciwników, jak to było w naszym przypadku w roku 1948, to doradziliby swojemu rządowi, aby puścił żołnierzy do domu i czekał z podjęciem działań wojennych na nieco korzystniejszą sytuację. Dowódca, który decyduje się na

walkę przy stosunku sił 1:40, kwalifikuje się, moim zdaniem, raczej do szpitala psychiatrycznego niż na pole bitwy. Lecz naszym nieszczęściem było to, że nie mieliśmy ani żadnego miejsca, gdzie moglibyśmy się schronić, ani żadnych szans na lepszą sytuację w przyszłości. Dlatego musieliśmy się bronić, mimo że byliśmy tak słabi liczebnie. Jak Państwu wiadomo, musieliśmy się bronić nie tylko wtedy, lecz do dziś jeszcze trzykrotnie, a kto wie, czy po raz piąty nie będziemy zmuszeni odpierać sił nieprzyjacielskich, skoro jesteśmy tak śmiertelnie małą garstką wobec potęgi naszych wrogów.

Kiedys Bóg powiedział do faraona: „*Wypuść mój lud*”, ale faraon nie chciał być Mu posłuszny. Dopiero dziesięć straszliwych plag, które spadły na Egipt, skłoniły go do posłuszeństwa Bogu. Dzisiaj Boży nakaz brzmi: „*Pozwól mojemu ludowi żyć w spokoju*” i skierowany jest nie tylko do faraonów nad Nilem, czy nad Wolgą. Nieraz zastanawiałem się, czy i oni będą musieli być dotknięci dziesięcioma plagami, zanim zechcą usłuchać, czy też stanie się to tańszym kosztem...

Najgorsza wojna spotkała nas w roku 1973. Zostaliśmy napadnięci zupełnie zniemacka. Dzień, w którym wypowiedziano nam wojnę, spędzaliśmy w poście i na modlitwie. Był to bowiem Dzień Pojednania (Jom Kippur), nasz najświętszy dzień roku, kiedy zwykliśmy korzyć się przed Panem w pokucie i skrusze. I w tym właśnie dniu przyszedł podwójny atak. Nieprzyjaciel miał więcej czołgów i samolotów, niż Hitler, kiedy zaatakował Związek Radziecki w 1941 roku. A mimo to, jak Państwu wiadomo, doszło do zawieszenia broni, o którym nawet największy arabski propagandzista nie może powiedzieć, że stało się to z powodu ich zwycięstwa... Na samym tylko Półwyspie Synajskim zdobyliśmy przeznaczony na naszą zagładę sprzęt

wojskowy o wartości dwóch miliardów dolarów. Gdyby te dwa miliardy dolarów przeznaczono na pomoc dla uchodźców arabskich, dziś każdy z nich mógłby cieszyć się własnym domkiem rodzinnym, a nawet willą z ogrodem i basenem pływackim. Gdyby te dwa miliony użyto nie na zagładę Izraela, lecz dla dobra ludów arabskich, to byłyby one wyzwolone od swych prawdziwych wrogów, których imię jest nie Izrael, ale gruźlica i syfilis. Te straszne choroby od dwóch tysięcy lat dokonują w Egipcie większego spustoszenia niż mógłby kiedykolwiek uczynić Izrael, nawet gdyby tego chciał. Szkoda, że owe miliardy nie zostały zużyte na leczenie tych chorób lub pomoc trędowatym, którzy przybyli do Egiptu prosząc o nią! Próbowaliśmy zdobyte czołgi przerobić na

Dzisiaj Boży nakaz brzmi: „*Pozwól mojemu ludowi żyć w spokoju*” i skierowany jest nie tylko do faraonów nad Nilem, czy nad Wolgą

traktory w myśl proroctwa Izajasza, że „*miecze przekują na lemiesz*”. Niestety nie udało się to. Broń ta musi jednak pozostać bronią, dopóki nasi wrogowie nie dojdą do przekonania, że lepiej

nas zostawić w spokoju. O, gdyby czytali Księgę nad Księgami, która przecież jest tak tanią i łatwą do nabycia książką – oszczędziliby sobie mnóstwo pieniędzy i potu. Bo w tej Księdze jest m.in. napisane o Żydach, którzy mieszkali niegdyś w Egipcie, że im bardziej ich uciskano, tym bardziej rozmnażali się i wzrastali w siłę. Chyba tak jest do dzisiaj...

W roku 1948 znawcy wojskowości i sytuacji na Bliskim Wschodzie z góry pogrzebali Izrael. Przewidywali też jego koniec przy każdej następnej wojnie: w latach 1956, 1967 i 1973. A kiedy za każdym razem ich przewidywania nie spełniały się, zaczęli pisać książki na ten temat. Myśmy je wszystkie starannie przestudiowali, ciekawi ich odpowiedź na pytanie, dlaczego wbrew przewidywaniom ekspertów małe Izrael za każdym razem ostał się wobec przeważających sił,

a nawet je zwyciężał. To przecież nie jest normalne. Przecież myśmy nie prowadzili wojen przez 2000 lat. Ostatnia wojna prowadzona przez Żydów rozgrywała się w 160 roku przed n.e., kiedy to nasi przodkowie powstali przeciwko Syrii i Grecji pod wodzą Machabeuszy. Przecież my Żydzi od 2000 lat nie mieliśmy żadnej flagi narodowej, żadnej chorągwi, pod której znakiem moglibyśmy walczyć, nie mieliśmy dowódców, nie mieliśmy wojska ani nawet własnego skrawka ziemi, której moglibyśmy strzec. Jakże więc mogło dojść do tych niespodziewanych zwycięstw w latach 1948, 1956, 1967 i 1973? W żadnej z tych książek nie znaleźliśmy jednak odpowiedzi na to. Natomiast w Księdze nad Księgami znaleźliśmy opis sytuacji sprzed

trzech tysięcy lat bardzo podobnej do naszej obecnej. Wtedy właśnie między maleńką Judeą i jej wrogami Filistynami miał miejsce taki sam układ sił jak w roku 1948 – 1:40, jeden obrońca Izraela przeciwko czterdziestu wrogom. Przecież przy takim układzie sił zwycięstwo jest nie do pomyślenia! A jednak król Dawid, ówczesny wódz Izraela zwyciężył wroga i uczynił Jerozolimę swoją stolicą, a język hebrajski językiem swojego kraju. Ale król Dawid nie sobie przypisywał swe niezwykle zwycięstwa. Kto czytał jego Psalm, ten wie, komu je przypisywał...

I my jesteśmy całkowicie pewni, że Ten, który pomagał Dawidowi przed wiekami, dopomógł trzy tysiące lat później innemu Dawidowi – tym razem Dawidowi Ben Gurion w pokonaniu trudności, jakie z ludzkiego punktu widzenia byłyby nie do pokonania. Gdyby tak nie było, wskrzeszenie Izraela od Dan do Beerszeby i od Beerszeby do Ejlatu nie miałyby najmniejszego sensu. Bezcelowe byłyby też nasze zwycięstwa. Bezcelowe byłoby także wskrzeszanie naszego języka, nie

miałby sensu trud jaki wkładamy w nawodnienie pustyni i przeobrażanie jej w pola uprawne i lasy. Wszystkie te wysiłki byłyby podobne do gry w szachy, którą prowadzi się dla zabicia czasu i ani świat nie miałby z tego żadnego pożytku ani Panu Bogu nie byłoby to potrzebne dla Jego zbawczych celów.

Kończąc pragnę zwrócić uwagę na to, że gdy Żydzi zaczęli powracać do ziemi swych przodków, przybywali do kraju całkowicie ogołoconego. W Galilei, na północy czekały ich bagna, na południu – pustynia.

Trzeba było zagospodarować kraj i obsadzić ludźmi wszystkie dziedziny życia państwowego. Tymczasem powracający byli w znacznej mierze ofiarami II wojny światowej, ludźmi, którzy przeszli przez obozy koncentracyjne.

Nie byli zatem dobrym materiałem na pionierów i budowniczych państwa od podstaw, lecz wymagali leczenia. Czyż można się dziwić, że syjonizm był wówczas uważany przez wielu naukowców za rzecz wręcz absurdalną. Jeśli mieliśmy odwagę postępować wbrew takim opiniom, to tylko dlatego, że zaufaliśmy Bogu. I ta wiara okazała się niezawodna.

Proszę Państwa, tak przedstawia się sprawa z Izraelem w głównych zarysach; reszta – to ujęte w statystykach szczegóły, które każdy może sam prześledzić u siebie w domu.

Mówi się o nas, Żydach, że jesteśmy mądrzy. Mamy dobrych naukowców, mamy licznych laureatów nagrody Nobla. To prawda, ale proszę mi wierzyć, że w głębi serca nie polegamy całkowicie na nauce. Owszem, chętnie się nią posługujemy w Izraelu, ale nie jest ona dla nas ani ostatecznym celem, ani nie uważamy jej za jedyny środek poznania wszystkiego.

Wierzmy, że cel naszego istnienia został nakreślony w Księdze Ksiąg i że prędzej czy później cel ten będzie zrealizowany. □

ECHA Z KONWENCJI

ANDRYCHÓW, 7 PAŹDZIERNIKA 2001 R.

„*Albowiem dla mnie życiem jest Chrystus, a śmierć zyskiem.*”

Te słowa zapisane przez św. Pawła w Liście do Filipian stanowiły myśl przewodnią konwencji, która przy łasce i kierownictwie Bożym odbyła się na zakończenie sezonu konwencyjnego w Andrychowie w dniu 7 października.

Piękna i słoneczna pogoda sprawiła, że bardzo wiele osób przybyło do znanego już miejsca – sali Miejskiego Domu Kultury. Z radością dzielimy się otrzymanymi na tej uciecie duchowej błogosławieństwami.

Wykładami ze Słowa Żywota usłużyło czterech braci. Br. Piotr Knop mówił na temat „Warunki zbawienia”, br. Rafał Purwin przedstawił rozważanie „Sprawiedliwy chodź w uczciwości swojej”, br. Daniel Iwaniak

omawiał „Wewnętrzne przygotowanie”, a br. Józef Sygnowski poruszył zagadnienie restytucji w temacie „Naprawienie wszechrzeczy”.

Dla dzieci i młodzieży – w dwóch grupach wiekowych – zorganizowano szkółkę, która była źródłem radości i błogosławieństwa. Gdy godziny braterskiej społeczności dobiegły końca, uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez nasze czasopismo „Na Straży” podzielić się z czytelnikami częścią doznanych błogosławieństw.

Dziękujemy Bogu za tę wspaniałą ucztę duchową, a wszystkim przybyłym za ich miłość braterską, która rozgrzała nasze serca.

Cześć i chwała niech będą Bogu Ojcu i Panu naszemu, Jezusowi Chrystusowi po wszystkie czasy! Amen.

Za uczestników Konwencji – br. *Edward Pilch*

Świat – rozwój, czy upadek?...

(...) Miesiąc miodowy nowych demokracji nie będzie trwał długo w świecie, w którym bogaci bogacą się coraz bardziej, a biedni biednieją. (...) Prędzej czy później ta polaryzacja doprowadzi do przemocy. Nie wiem dokładnie, do jakiej. Terroryzm? Rozruchy emigrantów? Przemoc może przyjść ze strony skrajnie biednych narodów, które postawią wreszcie światu ultimatum: albo nakarmicie nas, albo was wykończymy. No i będzie problem. Bo jest tylko kwestią czasu, kiedy jakiś rząd nawet bardzo biednego kraju zdobędzie dostęp do którejś broni masowego rażenia. Nawet niekoniecznie bomb atomowych, które są technicznie skomplikowane. Wystarczy broń bakteriologiczna albo chemiczna.

W tym samym czasie w krajach zamożnych widzę gwałtownie przyśpieszający się proces przenoszenia ludzi bogatych do ufortyfikowanych gett z drutem kolczastym, strażnikami, psami, płotami pod prądem i kartami magnetycznymi, bez których nie da się wejść ani wyjść. To dzisiejsze nowobogactwo jest podszyte przerażeniem. I ma powody (...) oczekując wybuchu przemocy.

Oczywiście nie jestem prorokiem. Nie wiem, czy przemoc przyjdzie z wygłodzonej, zdesperowanej Afryki czy ze świata wojującego Islamu, czy poprostu wybuchną zubożałe masy w krajach zamożnych (...). Nienawiść biednych do bogatych przyjdzie z zazdrości, gdyż przeminęły stulecia, kiedy biedacy mogli przeżyć całe życie, nie wiedząc o tym, jak bogacze żyją. Aristokraci i chłopci prawie się nie stykali, nic o sobie nie wiedzieli. A teraz w najbardziej ubogich lepiankach stoi telewizor z anteną satelitarną i każdy może sobie dokładnie obejrzeć bogactwo. (...) Wszystko kończy się tym, że większość moich znajomych pracuje ciężiej, niż powinni, po to, żeby zarobić więcej pieniędzy, niż im naprawdę potrzeba, żeby kupować rzeczy, których naprawdę nie potrzebują, po to, żeby zaimponować ludziom, których tak naprawdę nie lubią.

SPIS ARTYKUŁÓW ZAMIESZCZONYCH W „NA STRAŻY” W ROKU 2001

<i>Numer 1, styczeń – luty</i>	<i>strona</i>	<i>Numer 4, lipiec – sierpień</i>	<i>strona</i>
Pan Bóg twój jest z tobą!	3	Niebezpieczeństwo obłudy.	135
Miejmy się na baczności!	5	Wytrwałość w cierpliwości.	138
Józef, mąż Marii.	9	„Hej stróżu! Co się stało w nocy?”	145
Myśli i zdania.	11	Człowiecze Boży naśladowaj sprawiedliwości.	146
Pomazanie Nowego Stworzenia.	12	Kto chce być ostrzygą?	149
Czym jest sumienie?	16	Powołanie ku poświęceniu.	150
Radość w ucisku?	18	Gdzie byłeś, gdy zakładałem ziemię?	153
Niebezpieczeństwo duchowej pychy.	22	Kain.	154
Największa rzecz.	31	Myśli i zdania.	158
Niech się nie chlubi zbrojny.	34	Na fundamencie apostołów i proroków.	159
Michał Sattler – „krwawy świadek Boży”	37	Chrześcijański mówca na kazalnicy.	172
Cudowne Słowa Żywota.	39	Czytelnicy piszą.	174
Czytelnicy piszą.	41	Echa z konwencji.	175
Wkładka – Ezechiel, rozdział 7		Wkładka – Ezechiel, rozdział 8	
<i>Numer 2, marzec – kwiecień</i>		<i>Numer 5, wrzesień – październik</i>	
Między dwoma wieczorami.	47	Sprzedanie pierworodztwa.	179
To czyńcie na pamiątkę moja.	49	Poprzestawajmy na tym, co mamy – Hebr. 13:5-6.	185
Prawda – jak cudowna bajka.	55	Faryzeizm.	186
Śmierć Pańską opowiadajcie.	56	Przyjdźcie do wód.	188
Cierpienie, śmierć i chwała sługi Bożego – Mesjasza.	61	Błogosławiony sługa.	194
Niesienie krzyża i krzyżowanie.	64	Myśli i zdania.	199
Błogo (wiersz).	66	Historia chrześcijaństwa od czasów apostołskich	
Ukrzyżowany w Sodomie i Egipcie.	67	do schizmy wschodniej (I-X w.) krótki zarys.	200
Przemiana umysłu – Rzym. 12:2.	72	Echa z konwencji.	203
Ja za nimi proszę.	73	Czytelnicy piszą.	218
Trzy obrazy wyzwolenia Izraela.	80	 	
Jakimi mamy być w świętym postępowaniu.	81	<i>Numer 6, listopad – grudzień</i>	
Rozmowa.	83	Chwalebne obwieszczenie.	223
Droga, Pamiątka śmierci naszego Pana, Wjazd do		Pańskie narodzenie.	228
Jerozolimy, Busola – wiersze.	87	Cmentarne rozmyślenia.	230
<i>Numer 3, maj – czerwiec</i>		Myśli i zdania.	232
Patrz na Jezusa Wodza.	91	Oddzieleni od świata.	233
Przybranie za synów Bożych.	94	Przyjdźcie na wesele.	234
Słowo Boże.	99	Trzecie niebo.	241
Bóg twój – Bóg mój.	100	Przymierze Abrahama a Pośrednik	
Kościół Chrystusowy (wiersz).	109	Nowego Przymierza cz. 1.	247
Poselstwo Boskiej sprawiedliwości.	110	Jakie jest imię Jego?	252
Myśli i zdania.	112	Niezwykłe okoliczności	
Pańska walka.	113	odrodzenia Izraela.	253
O zmartwychwstaniu.	119	Echa z konwencji.	261
Pociecha z nadziei zmartwychwstania.	121	Świat – rozwój, czy upadek?	261
Szeszak.	122	Spis artykułów zamieszczonych	
Psalm 84.	124	w roku 2001.	262
Izraelscy Żydzi mesjanistyczni.	125	Informacja o prenumeracie.	263
Z najnowszej historii społeczności mesjanistycznej w Izraelu.	126		
Spis w Izraelu.	128		
Pamiątka w Tulunie.	129		
Informacja o konwencjach.	131		

PRENUMERATA W ROKU 2002

„Na Straży”	prenumerata roczna	27.00 zł + przesyłka *
	pojedynczy numer	4.50 zł
„Wędrownka za Panem”	prenumerata roczna	24.00 zł + przesyłka *
	pojedynczy numer	4.00 zł

Wpłaty z tytułu prenumeraty prosimy kierować na konto bankowe Zrzeszenia:

Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007-450544-27006-1-13-1

Na blankiecie wpłaty prosimy o dopisek „prenumerata 2002”, podanie ilości egzemplarzy poszczególnych czasopism, a także adresu wysyłki jeśli jest on inny niż osoby dokonującej wpłaty.

Przypominamy o możliwości prenumeraty **bezpłatnej** lub po cenie obniżonej dla Czytelników nie mogących pokryć jej kosztów – po uzgodnieniu z Redakcją.

* orientacyjne koszty przesyłki wynoszą w skali roku odpowiednio: 1 egzemplarz 9,00 zł; do 10 egz. 15,60 zł; do 20 egz. 27,00 zł. W związku z tym bardzo prosimy o skorzystanie z możliwości zamówień zbiorowych tam, gdzie jest to tylko możliwe.

OGŁOSZENIE

Zwracam się z gorącą prośbą do Braterstwa, którzy brali czynny udział w pracy na niwie młodzieżowej od początku jej działalności lub w okresie późniejszym, o nadsyłanie na poniższy adres swych wspomnień lub spostrzeżeń, które zostaną wykorzystane w pracy na temat: „Działalność społeczności młodzieżowej w Ruchu Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Polsce”.

br. Andrzej Jończy
ul. Traugutta 10
34-120 Andrychów

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 24 października 2001 r. zakończyła ziemską pielgrzymkę siostra **ANNA PASIERSKA**, członkini zboru we Wrocławiu. Przeżyła 88 lat, w tym 34 lata w Prawdzie. Przez ostatnie lata była mieszkanką Domu „Betania” w Miechowie.
- Dnia 20 listopada 2001 r. zmarła siostra **STEFANIA GOLIŃSKA**, członkini zboru w Krakowie. Przeżyła 99 lat w tym 20 lat w Prawdzie. Ostatnie 5 lat życia spędziła w Domu „Betania” w Miechowie.